Ner 210 Kraków 16 Września — Niedziela Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Października 1866

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.** —	złr. **2 25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„CZASU“** przy ulicy Różanej w domu pod L. 423.

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeźli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniej przytoczenie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Dla dogodności Szanownych PP. Abonentów miejscowych, prenumeratę na IV kwartał przyjmować będą: Bióro Administracyi „Czasu“ ulica Różana, księgarnia Czecha w rynku w hotelu Dreździeńskim, p. Józef Bartl, w rynku na rogu ulicy Brackiej w domu księcia Jabłonowskiego, tudzież p. Minasowicz kupiec na Podgórzu.

PP. Prenumeratorowie w tych tylko miejscach, gdzie abonowali, będą mogli odbierać dziennik. Pojedyncze numera „Czasu“ w tych samych miejscach będą od 1go października do nabycia.

Kraków 15 września.

Położenie obecne stosunków wewnętrznych monarchii w tem jest głównie podobnem do położenia, jakie było przed rokiem, że dziś jak wówczas organizacya całości zależy od porozumienia się z Węgrami, czyli od ukończenia sporu, którego niestety, sejm w Peszcie, zdaje się, wcale nie ułatwił. W jakie rzeczywiście stadyum przeszła ta sprawa po przerwie wojennej, czy rokowania doszły do jakiego rezultatu i na czem stanęły, o tem pomimo doniesień dziennikarskich, nie wiemy nic z pewnością, a powtarzamy, że rozbieranie domysłów na nie wiele się przyda. Stosunek bowiem Węgier do korony i do innych krajów koronnych nie może być wątpliwy, ale przeciwnie, musi być jasno i stanowczo określony, skoro ma posłużyć jeżeli nie za podstawę, to przynajmniej za tło do ukonstytuowania monarchii, jeżeli ma być warunkiem, do którego winna się zastosować ogólna konstytucya państwa.

Pomimo niewiadomości, w jakiej zostajemy co do rokowań w tej sprawie, to zdaje się wyraźnem i pewnem, że Węgry żadnego nie czynią ustępstwa pod względem nieprzerwaności prawnej, jaką dla swej konstytucyi zawarowali. Mają oni, jeżeli ich rozumiemy, przekonanie, że uporem swym nie tylko dopełniają swej powinności względem kraju i względem korony węgierskiej, ale nawet ważną całej monarchii oddają przysługę. W rzeczy samej, nie jest to wcale obojętną rzeczą dla monarchii austryackiej, przechować w całej nietykalności prawowitość korony węgierskiej, nie tylko dynastyczną, ale i konstytucyjną. Nieprzerwaność taka jest rzeczywistą w monarchii siłą, a opór sam niezbicie tego dowodzi. Na tem tylko opierać się można, co stawia opór. Taki prawowity punkt oparcia waruje dla korony cesarskiej naród węgierski swojem niezachwianem za nieprzerwanością prawną konstytucyi obstawaniem.

Pojmujemy również nieugiętą obronę tej zasady pod drugim względem, to jest, aby wszelkie oktrojowanie uniemożebnić. Przyjęcie i uznanie nieprzerwaności czyni oktrojowanie zbytecznem, a wszelkie zmiany na właściwą, to jest prawną i konstytucyjną sprowadza drogę. Jest w tem ścisłe następstwo owej prawowitości konstytucyjnej, jaką dla korony Śgo Szczepana chcą Węgrzy w monarchii austryackiej utrzymać. Każde oktrojowanie samo przez się osłabia tę siłę, jaką daje prawowitość, albowiem przerywa ją. Oktrojowanie da się wytłómaczyć tylko koniecznością, i to tam jedynie, gdzie zmiana jest konieczną, a na drodze prawnej dokonaną być nie może. Takiej konieczności nie uznają Węgrzy, czyli raczej, o ile wiemy, uznają konieczność zmian w konstytucyi, ale utrzymują, że te na prawnej dokonane być mogą drodze, i na niej dokonane być powinny. I rzeczywiście, wątpimy, aby oktrojowanie miało wielu w Austryi stronników. Oktrojowanie wymaga takich dla korony warunków, takiej jednolitej władzy w monarchii, że w Austryi która jakkolwiekbądź jest państwem składowem, federalnem, środek ten rządzenia nie odpowiada jej naturze, a nie dając rękojmi trwałości, nie jedna sobie zaufania. Zresztą zawsze i wszędzie środek to zbyt łatwy do wydobycia się z trudności, aby przy nim nadużycie nie zagrażało. Oktrojowaniu ulega się; ale się go nie pragnie.

Po tem cośmy powiedzieli, nie posądzi nas nikt, abyśmy praw korony węgierskiej nie szanowali, abyśmy nawet uporowi Węgrów w obronie owej nieprzerwaności konstytucyjnej nie oddawali słuszności. Wolno nam atoli powiedzieć, że jeżeli rozumiemy obstawanie przy tej zasadzie z całą bezwzględnością przy jej obronie, to znów nierozumiemy wcale, aby po jej uznaniu, nie można jej było do koniecznych wymagań konstytucyi monarchii zastósować. Zdaje nam się, że o obronie nie ma już mowy, że nieprzerwaność nie jest już zaprzeczaną jako zasada; chodzi już dzisiaj o ukonstytuowanie monarchii na podstawie konstytucyj narodowych, połączonych w konstytucyę ogólną, będącą koniecznym wyrazem jedności monarchii. Miałażby owa zasada, nieprzerwaność prawna konstytucyi węgierskiej, już niezaprzeczana, stanąć zaporą nieprzebytą do ukonstytuowania monarchii, lub też wepchnąć ją na taką drogę, gdzie starcia nieuchronne wywoływałyby ciągle despotyzm, a w końcu sprowadzićby zgubę musiały? Węgrzy z konstytucyą swoją, której praw nikt im nie zaprzecza, stoją w obec jedności monarchii i praw jakie mają inne narodowości do ukonstytuowania się w tę jedność. Nie jestże wspólnem życzeniem Węgrów z innemi ludami Austryi jedność tę utrzymać i jak najpotężniejszą uczynić? możnaż mniemać, aby tak politycznie wykształcony, w wolności zamiłowany, do swobód konstytucyjnych przywiązany naród jak węgierski, chciał zostać zaporą dla innych ludów pod jednem z nim żyjących berłem, aby ani wolności ani owych swobód używać nie mogły, a to wszystko jedynie dla tego, że od „bezwzględności“ zasady nie chce odstąpić?....

Bo niewdając się w żadne szczegóły, o cóż się rozchodzi między ludami Austryi a Węgrami? Oto o sprawy wspólne, o udział Węgrów w załatwianiu takowych, o zbiorowy wyraz konstytucyjny dla jedności monarchii konieczny. Bez tego monarchia ukonstytuować się nie może; to musi być podstawą konstytucyi ogólnej. W tej mierze zażądała korona propozycyi od Węgier, na ich decyzyą ludy Austryi już od roku czekają.

W konstytucyach, które nie wyrosły same z siebie jak angielska, ale nadane i przyjęte być muszą, dwie tylko są drogi: oktrojowanie z góry, lub z dołu, czyli konstytuanta. Pierwszego środka zrzekła się sama korona, skoro od Węgrów zażądała propozycyi i potém ją przedłożyć sejmom krajowym w manifeście wrześniowym przyrzekła. Zgoda i porozumienie się wszystkich krajów miało tu zastąpić konstytuantę. Czyżby tu porozumienie się nastąpić nie mogło? Wszak Węgrzy uznają, że są sprawy wspólne. Chodzi więc tylko naprzód: w jakiej granicy pozostać mają te sprawy, a tu prawa nieodłączne od korony przeważną grają rolę; i powtóre: w jaki sposób załatwiane być mają, tojest chodzi o zbiorowy wyraz w konstytucyi ogólnej, a więc o jedność monarchii. I czyżby miało być całkiem niepodobne, aby w tej mierze ludy monarchii porozumiały się z sobą za pomocą chociażby delegacyj i to nawet w Peszcie? Wiadomo, że skoro góra do Mahometa przyjść nie chciała, poszedł do niej Mahomet. Zależało mu na tem; i nam też zależy na ukonstytuowaniu monarchii, na wyjściu z ciągłego prowizoryum niepewności, czyby ten cel osiągniętym był w Peszcie czy gdzieindziej.

Propozycya taka z porozumienia wszystkich ludów koronnych wynikła, potrzebowałaby sankcyi korony i nic więcéj. Byłaby zdaniem naszem nierównie praktyczniejszą, a w każdym razie krótszą drogą do konstytucyi państwa, aniżeli przedłożenie propozycyi sejmu węgierskiego innym sejmom. Nie dowodziłaby przewagi węgierskiéj w monarchii więcéj niż rozprawy sejmów koronnych nad propozycyą węgierską. Przewaga ta zresztą już została uznaną żądaniem korony, aby z sejmu węgierskiego wyszła inicyatywa dla konstytucyi całéj monarchii. Jest nadto niepodobieństwem prawie, aby pojedyncze sejmy krajowe w takim przedmiocie obradowały każdy z osobna. W takim razie na zgodę liczyć nie można. Zwołanie zaś Reichsratu *ad hoc*, gdyby nawet było możliwem, o czem wątpimy, byłoby postawieniem wręcz dualizmu, czemś nierównie zgubniejszem od systematu p. Schmerlinga, bo ze straszną anomalią, jaką byłby sejm węgierski.

Skoro więc podstawa konstytucyi monarchii, tojest kwestya, jakim sposobem i w jakiem zgromadzeniu sprawy wspólne w Wiedniu rozbierane i załatwiane być mają, nie na drodze oktrojowania ale propozycyi sejmowéj rozstrzygnąć się powinna, to zastąpić konstytuantę może tylko zgoda i porozumienie się ludów Austryi z sejmem węgierskim, któremu zadanie to przez Monarchę powierzonem zostało i który tym jedynie sposobem byłby w możności pogodzenia praw korony i innych narodów z nieprzerwanością konstytucyi św. Szczepana.

KORESPONDENCYA CZASU.

Albano 6 wrzenia.

Zapowiedziany od czasu jakiegoś przyjazd p. Gladstone do Rzymu, uważany jest tam za polityczną misyą. Atoli w każdym razie misya ta mogłaby się chyba osobiście tyczyć Piusa IX i ewentualności wyjazdu jego na Maltę lub do Londynu lub też wypadków gotujących się na Wschodzie, albowiem w sprawie rzymskiej Anglia nie życzy sobie zgoła brać udziału. Przed wyjazdem swoim do Londynu p. Odo Russel upoważniony został przez hr. Derby do oświadczenia Ojcu Świętemu, iż rząd angielski pragnie jak najzupełniejszą zachować neutralność we wszystkiem, co Rzymu i Włoch się tyczy. Nic z tego, co się dzieje na europejskim lądzie, nie obchodzi go, obojętnym jest na wszystko; i wtedy dopiero wyjdzie z neutralności kiedy jego interes i widoki dotknięte zostaną bezpośrednio na morzu, w Indyach i na Wschodzie. Zresztą niech się karta europejska zmieni całkowicie, niech się Włochy rozpadną na nowo na drobne państwo papiezkie i zuiweczą niepodległość państwa papiezkiego, Anglią tak to mało wszystko obchodzi, jak gdyby się na innej planecie działo. Próżne zatem są nadzieje wielu tutejszych konserwatystów ufających, iż rząd angielski wejdzie w koalicyą przeciw Francyi. Interesa angielskie nie są wcale przez Francyą zagrożone, lecz są niemi podwójnie od Rosyi w Indyach i na Wschodzie; i dla tego to Anglia zdaje się coraz bardziej przystępować pospołu z Francyą do zamiaru podniesienia sprawy polskiej dla powstrzymania rosyjskich zamachów na Carogród i osłabienia Moskwy w Azyi.

Konsystorz naznaczony jest na dzień 24 b. m. ale prawdopodobnie nie nastąpi tak rychło. Papiery potrzebne do procesu kanonicznego biskupów, którzy będą na nim prekonizowani, nie nadeszły jeszcze, i nie będzie zapewne czasu ukończyć tego procesu na pomieniony termin. Nadto Ojciec Święty pragnie podobno opóźnić o ile możności allokucyą, którą ma być na nim powiedzieć. Ani allokucyi ani encykliki nie będzie tak rychło. Dwór rzymski czeka wypadków. Powiadają, jakoby Ojciec święty zasiągał rady tych kardynałów, którzy jako arcybiskupi mieszkają w Królestwie włoskiem, względem tego, co mu uczynić wypada. O wznowieniu układów z rządem włoskim wątpić bardzo należy. Wcale się tutaj nie zanosi na to, a jak pisałem do was, stronnictwo skrajnej reakcyi znowu górę bierze. Wyjazd papiezki za najmniejszą nieprzychylną oznaką po wyjściu Francuzów coraz prawdobniejszy. Atoli w to wyjście żaden z mężów stanu tutejszych nie wierzy. Watykan wzruszony został broszurą, którą X. Bertucchini, Rzymianin, ze zgromadzenia zwanego *degli Ignorantelli*, a po francusku *Frères de la doctrine chrétienne*, nadesłał temi dniami z Neapolu, dokąd był wyjechał. Tak Ojciec Swięty jako i każdy z kardynałów otrzymali po egzemplarzu tego dziełka pocztą. Jest to list do Papieża, w którym X. Bertucchini przypomina mu, iż on pierwszy nadał Włochom ruch, co je dziś zjednoczył, iż dzisiejsze nawet uzupełnienie dzieła jedności jest jego pomysłem, gdyż on to wyprawił kardynała Marichini do Wiednia z listem do Cesarza Austryackiego domagającym się odstąpienia Lombardyi i Weneckich prowincyj Włochom. Dalej autor rozważa rozliczne sposoby załatwienia i rozwiązania sprawy rzymskiej, lecz znajduje jeden tylko zgodny z dobrem katolickiego świata i Włoch: szczere pojednanie się Piusa IX z Wiktorem Emanuelem, a nawet zupełne zrzeczenie się przezeń władzy świeckiej, która, jak prawi ks. Bertucchini, stała się niepotrzebnym ciężarem dla Głowy Kościoła w obecnych warunkach Europy. — Jestto tedy nierównie więcej, niż żądają od Ojca Swiętego dyplomaci, domagający się zgody z królem włoskim na podstawie konwencyi i współistnienia niepodległego państwa kościelnego w uszczuplonym zakresie z królestwem włoskiem.

Otworzono w tych dniach testament kardynała Matteucci. Mówią, iż zawiera ważne bardzo szczegóły o monsignorach Merode i Sagretti, których *in articulo mortis* wykrywa Ojcu Swiętemu intrygi i podstępy. Mówią, że straszne rzeczy były minister policyi wyjawił, umierając, o byłym ministrze broni i o procesie trybunału kryminalnego najwyższej instancyi czyli konsulty.

Przed dwoma dniami policya papieska obławę zarządziła na pospólstwo czekające od północy pod bramą Izby handlowej dla wymiany biletów banku rzymskiego, który je sam mieniać przestał, lecz Izbie handlowej pozwala mieniać aż do sumy 6 tysięcy szkudów dziennie. Gdy ta suma wyczerpuje się, wymiana ustaje. Chcący zmienić papier dziesięcio lub pięcio-szkudowy, gdyż mniejszych nie ma, należy parę nieraz dni stać pod bramą. Wielu biedaków rzemiosła z tej zmiany czyniło, i zmieniało bilety dla różnych osób po cenie niższej od tej, jakiej żądają wekslarze, biorąc procent za swą cierpliwość.— Był to poniekąd zysk dla publiczności; ale wekslarze zostający w ścisłym związku z bankiem rzymskim, niecną zgrają oszustów ssących krew ubogiego ludu i czyniących ze Stolicy Sw. przedmiot szachrajstwa, omal że rewolucyi nie wywołali, nasławszy policyą na pospólstwo. Nastąpiło tedy starcie, w którem było kilku ciężko zbitych. Przeszło dwadzieścia osób aresztowano. Bank rzymski, na czele którego znajduje się ks. Filip Antonnelli, brat kardynała, stracił proces w trybunale Roty

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW NAJAZDU
w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

Stary strzelec niezważając na to, nim wrócił do zasieków, chciał mieć spokojne sumienie z tej strony, i o ile się dało poszedł nad brzeg parowu, mając przy sobie Kaspra i kilku górali; tam oparł się dobrze o drzewo wziął spokojnie na cel oficera dowodzącego artyleryą.

Obecni dech w sobie zatrzymali z obawy, by nieprzeszkodzić trafności strzału.

I strzał wypadł ze sztućca. Materna odstawił na bok rusznicę i wlepił oczy... ale ów oficer ani drgnął i tak komenderował jak wprzódy.

— Dziwna rzecz! jak z latami człowiek traci oczy!

— Co mówisz ojcze! zawołał Kasper — w całych Wogezach, ani nawet w Szwajcaryi nieznajdzie nikogo, ktoby potrafił tak jak ty wbić kulę na kulę o trzysta kroków!

Wiedział o tem stary strzelec, ale niechciał obecnych pozbawiać odwagi.

— Być może — ale nieczas kłócić się o to. Nieprzyjaciel już zajął stanowiska; dalej do roboty!

Pomimo tych słów prostych i spokojnych na pozór, czuł on w sobie wielki niepokój. Gdy wrócił do szańców doszedł go szczęk karabinów i krok mierzony żołnierzy; spojrzał po za wał i ujrzał wojsko nadciągające z długiemi drabinami opatrzonemi na końcu w żelazne haki.

Nie miło mu się zrobiło na sercu. Skinął na syna i rzekł doń po cichu:

— Kasprze, źle idzie, bardzo źle; te bestye zaopatrzyły się w drabiny; daj mi rękę. Chciałbym cię mieć blisko siebie, i Franca także! będziemy do upadłego bronić naszej skóry.

W tej chwili okropny grzmot zatrząsł wszystkiemi zasiekami, i chrapliwym głosem ktoś krzyknął: O mój Boże!

Potem zaraz o sto kroków dalej rozległ się łomot, i sosna chyląc się zwolna runęła w przepaść. Był to pierwszy strzał armatni, którego kula urwała obie nogi staremu Rochartowi.

Po tym strzale nastąpił drugi obrzucający powstańców kawałami lodu. Stary Materna sam się nieco zmięszał, widząc się osypanym bryłami, ale otrząsnąwszy się z przerażenia, zawołał:

— Pomścijmy się bracia! Oto nieprzyjaciel przed nami. Zwyciężyć, lub zginąć!

Na wielkie szczęście przestrach górali trwał jeden moment; pojęli oni wszyscy, że najmniejsze wahanie się może ich o zgubę przyprawić. Pomimo gęstych strzałów, dwie już drabiny bujało w powietrzu i na raz zaczepiły się hakami o szaniec. Na ten widok powstańcy skoczyli jak oparzeni i rozpoczęła się bójka daleko krwawsza i zaciętsza niż pierwszą razą.

Hullin postrzegł drabiny uczepione, i gniew jego na Marka doszedł ostatnich granic wściekłości; atoli gdy w podobnem położeniu gniew na nic się nieprzyda, natychmiast wysłał Lagarmitta dając znać Francowi Maternie, stojącemu po drugiej stronie Dononu, aby jak najspieszniej przybywał z połową swoich ludzi. Można łatwo się domyśleć, że tęgi ów chłopak nie zmarnował ani jednej sekundy, kiedy się dowiedział, że ojciec jego zostaje w niebezpieczeństwie. Już widać było, jak czarne kapelusze kopały się w śniegu na górę, jak migały ich rusznice; a chociaż spieszyli się co tchu starczyło, jednakowoż Hullin wybiegł na ich spotkanie i cały zlany potem wołał donośnym głosem:

— Prędzej! prędzej chłopcy!... niema chwili do stracenia!

O jakże on w duchu przeklinał Marka i jego niewczesny figiel!

Tymczasem Marek w ciągu małej półgodziny okrążył parów, i z wysokości swego rumaka postrzegł dwie kompanie nieprzyjacielskie stojące w szyku bojowym, o jakie sto kroków za armatami dającemi ciągle ognia na zasieki. Rozpoznawszy więc stanowisko, zwrócił się do górali i rzekł stłumionym głosem:

— Towarzysze, bagnetem uderzycie na piechotę; ja i moja jazda bierzemy resztę na siebie. Czy rozumiecie mię?

— Rozumiemy.

— A więc, dalej naprzód!

Cały ten oddział w dobrym porządku posunął się na krawędź lasu; dowodził nim Piotr z Soldatentalu.

Jednocześnie rozszedł się głos: *Werda?* i dwa strzały — a po nich grzmiący okrzyk: Niech żyje Francya!...

Dzielni górale podobni do spadającej lawiny, lub stada wilków, rzucili się z impetem na nieprzyjaciela.

Diwes z nosem w górę zadartym, z najeżonymi wąsami, przypatrywał się z konia tej scenie i ciągle powtarzał: Udało się! wygraliśmy!

Zamięszanie przy starciu się piechoty, było okropne. Ani nieprzyjaciel, ani powstańcy nie dali prawie żadnego strzału; kłóto się bagnetami, roztrzaskiwano kolbami; słychać tylko było zgrzyt bagnetu o bagnet, ryk wściekłości, jęk umierających; wszystko szło tu na suche razy.

Oddział przemytników z dobytemi pałaszami, z wyciągniętemi szyjmi wietrzył rzeź i czekał tylko znaku swego dowódzcy z palącą niecierpliwością.

— Teraz kolej na nas — zawołał Marek — dalej na działa!

I z gęstwi lasu, rozpuściwszy poły płaszczów jak skrzydła, i podawszy się przodem wypadli.

— Nie rąbać, tylko przebijać! dodał Marek.

Dwónastu tych sępów w kilku sekundach siedziało już na armatach. Było między nimi czterech starych dragonów z wojny hiszpańskiej i dwóch kiryasyerów z gwardyi, którzy z zamiłowania awantur przystali byli do Marka. Łatwo się domyśleć jak dzielne było ich natarcie, i co dokazywali. Próżno padał na nich grad krótkich szabel kanonierskich i wiszorów — odbijali wszystko, a za każdem odbiciem leżał jeden kanonier na ziemi.

Do Marka Diwes wypalił oficer dwa razy z pistoletu, i jeden strzał osmolił mu lewy policzek, a drugi strącił mu kapelusz. On zaś zgięty we dwoje na siodle, wyciągniętem ramieniem zbrojnem szablą przebił na wylot sążnistego oficera, który się powalił na armatę; poczem prostując się powoli i poglądając do koła, zawołał z brwią zmarszczoną:

— Narobiliśmy porządnego bigosu! działa są nasze!

Ażeby zrozumieć ogół tej sceny morderczej trzeba sobie wyobrazić zamęt walki na płaszczyznie stromego wiszaru: rżenie koni, jęki i krzyki, ucieczkę jednych co broń rzucali, zajadłość drugich niedających pardonu — a znowu po drugiej stronie parowu drabiny pełne tłoczącego się na nie żołnierstwa z najeżonym bagnetem — na wale garstkę górali broniącą się do upadłego — stoki góry, gościniec a mianowicie podnoże zasieków zasłane zabitymi i rannymi — dalej kolumnę nieprzyjacielską, z bronią na ramieniu, posuwającą się na plac walki — nakoniec starego Maternę stojącego na szańcu, z kolbą wzniesioną w powietrze, gębą otwartą, wołającego na syna swego Franca, aby czemprędzej przybywał z pomocą, i dawał odsiecz srodze naciskanym góralom. Do tego dodajmy wystrzały całych szeregów, znów ogień rotowy, a mianowicie wrzaski i jęki rannych roznoszone przez echa tych gór. Wszystko to wystawmy sobie dziejące się w jednej chwili, w jednem mgnieniu oka — a dopiero zrobimy sobie przybliżone pojęcie tej sceny!

Marek Diwes nie był z rodzaju istot dumających nad nędzami tego świata — dla tego też nie dumał poetycznie nad zapasami morderczej bitwy przedstawiającej się w całej okazałości, tylko poprostu nie tracąc czasu, a zrozumiawszy położenie, zeskoczył z konia, przypadł do najbliższej armaty tylko co nabitej, zmienił jej kierunek, wycelował poniżej drabin, gdzie był najgęstszy nieprzyjaciel, a podejmując kurzący się lont na ziemi, przyłożył go i wypalił.

Po tym strzale dziwne z daleka doleciały go krzyki; a gdy wiatr odwiał kłąb dymu, ujrzał krwawą bruzdę w szeregach szturmującego żołnierstwa. Na znak tryumfu obie ręce podniósł do góry, co zobaczywszy górale stojący na zasiekach odpowiedzieli mu jednogłośnem hura.

— Z konia chłopcy! — zawołał Marek na swoich. Pomagać mi do nabijania. Dawaj ładunek, kulę — przybitkę — zaraz tu oczyścimy z nich gościniec. Na bok — bo strzelam!

Odtąd działa wciąż grały, siejąc śmierć w szeregi nieprzyjaciół. Po dziesiątym wystrzale zrobił się taki popłoch, że wszystko w największym nieładzie zaczęło uciekać.

— Nabijaj! nabijaj! krzyczał Marek.

Górale wsparci posiłkowym oddziałem Franca, dowodzeni przez Hullina, wnet zajęli te stanowiska, z których na chwilę byli wyparci.

Na całej przestrzeni góry widać tylko uciekających, zabitych i rannych. Nie było więcej jak godzina czwarta po południu; mrok już zapadał. Ostatnia kula działowa padła na bruki Wielkiej-Krynicy, i rykoszując zerwała komin na oberży pod *Czerwonym wołem*.

Około sześćset ludzi padło w tym dniu pamiętym; nieprzyjaciół wielekroć razy więcej zginęło niż górali. Gdyby nie ten ogień armatni kierowany przez Marka, powstańcy, dziesięć razy mniej liczni niż nieprzyjaciel, zostaliby na głowę pobici. Była chwila, że zasieki potężnie szturmowane prawie się już dostały w ręce niemieckich najeźdźców.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

z księciem Doria, który złożył był 20 tysięcy szkudów w złocie, a któremu chciano tę sumę zwrócić w papierach. Książę wytoczył proces bankowi i wygrał go. Dziś bank bliski bankructwa, przynajmniej wrzekomego, gdyż naczelnicy jego zyskawszy od kilku miesięcy siedm milionów na zmianie, wysłali te pieniądze za granicę. Rząd zaprowadza w tych dniach kurs przymusowy, ale zamiast puścić w obieg bilety skarbowe, gwarantuje bilety banku, czyli spółki rujnującej państwo, a która się niedługo cofnie, czyniąc rząd odpowiedzialnym za wszystko. W małem państwie papieskiem krąży 5 milionów szkudów (25 milionów fr.) papierowych, a w Rzymie nie masz w tej chwili w obiegu więcej nad kilkanaście tysięcy szkudów w brzęczącej monecie. Oburzenie niezmierne panuje przeciw bankowi i Antonellemu.

Kraków 15 września. Wczoraj ogłoszonem zostało następujące rozporządzenie:

N. 23,341. Według odezwy wysokiego c. k. Ministerstwa wojny z dnia 30 sierpnia r. b. L. 6282 oddział 2gi, do wys. c. k. Ministerstwa stanu, J. C. K. Ap. Mość najwyższem postanowieniem z d. 28 sierpnia 1866 raczył zezwolić, aby pobór ochotników do armii na czas potrzeby (wojny) natychmiast wstrzymany został, również aby ochotnicy przyjmowani byli odtąd do wojska jedynie na mocy rozporządzeń ustawy o uzupełnieniu armii i dotyczących przepisów.

Co na mocy reskryptu wys. Ministerstwa stanu z d. 2 września 1866 do L. 15,374 podaje się niniejszem do powszechnéj wiadomości.

Kraków 8 września 1866.

Z c. k. Komisyi Namiestniczéj.

Sąd wyższy w Krakowie przeniósł Bartłomieja Cholewkę adjunkta sądu obwodowego w Rzeszowie, na własną jego prośbę do sądu krajowego w Krakowie; Karola Pillera, adjunkta sądu obwodowego w Tarnowie, również na jego prośbę do sądu obwodowego w Rzeszowie; zaś Antoniego Szmatkę, auskultanta przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu, zamianował tymczasowym adjunktem przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

Wiedeń 14 września. N. Pan powrócił w dniu wczorajszym z Ischl do Wiednia.

— Radca nadworny w ministerstwie spraw zagranicznych i domu cesarskiego bar. De Pont, niegdyś sekretarz arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana, teraźniejszego Cesarza Mexyku, wysłany został w misyi do Miramare, miejsca pobytu Cesarzowej Karoliny mexykańskiej. Aby celem tej podróży miało być przyrzeczenie pomocy austryackiej dla podtrzymania zachwianego tronu w kraju Montezumy, nikt nie przypuści. Istotnego celu tej wycieczki dociec trudno: najmniej może mylą się ci, którzy przypominając, iż nie kto inny jeno bar. De Pont toczył układy z arcyksięciem Maksymilianem przed wyjazdem do Mexyku w sprawie uregulowania interesów familijnych rodziny cesarskiej, różne z tej przeszłości wysłańca wysnuwają wnioski...

A skoro już raz przyszłe losy Cesarza Maksymiliana wpletliśmy w koło domysłów, niechaj nam będzie wolno zabrnąć w nie głębiej, podając inną wersyą o projektach wiążących się do jego osoby. Korespondent paryski do *Gaz. Magdeburskiej* taką podaje wiadomość: Podług wiadomości nadeszłych z Wenecyi do Paryża, rezultat głosowania powszechnego z łatwością ulegnie presyi francuskiej. Jeżeli Cesarz Napolen życzy sobie autonomii Wenecyi, niezabraknie mu na środkach sparaliżowania Florencyi. Myślą ulubioną p. Drouin de Lhuys było zawsze osadzenie jednego z arcyksiążąt austryackich na tronie samodzielnej Wenecyi. Były minister spraw zagranicznych we Francyi był bowiem tego przekonania, iż korzystnem będzie dla wpływu francuskiego we Włoszech, jeżeli Austrya nie zupełnie ze związku państw włoskich wykluczoną zostanie. Pewną jest również rzeczą, że p. Drouin de Lhuys znosił się w tej mierze z Cesarzową w Miramare, gorliwie korespondującą ze wszystkiemi dworami Europy.

Jako osobliwość, wiadomość *Gaz. Magd.* zasługiwała na reprodukcyę, ztąd atoli niej wynika wcale, aby zasługiwała na wiarę.

— Korespondent wiedeński do *Politik* nie daje wiary, aby program postępowania rządu wyjawiony przez *Debatte* (p. *Czas* z czwartku) był istotnie programatem ministerstwa, lub zgoła czemś więcej jak elukubracyą korespondenta na domysłach opartą i na domysł skleconą. Niewiarę swoją w autentyczność owego programatu, korespondent w mowie będący ztąd czerpie, iż z wiarogodnych źródeł dochodzą go wcale odmienne głosy o zamiarach rządu, które w tem jedynie zgadzają się z doniesieniem *Debatty*, iż przyznają, jako rząd ze względu na wypadki wyjenne odroczył powołanie sejmów w krajach niewęgierskich.

Z gruntu błędnem jest atoli twierdzenie korespondenta *Debatty* — zapewnia *Politik* — jakoby rezultat układów z Węgrami miał być przedłożonym jakiejś delegacyi, o włos nie różnej od ściślejszej Rady państwa, a nie sejmom krajowym. Kwestya ażali rezultata układów z Węgrami mają być przedłożone sejmom krajowym, czy też wspólnej tychże delegacyi, nie była dotychczas wcale roztrząsaną w radzie ministrów. Nawet p. Minister stanu nie zdecydował się jeszcze w tej mierze stanowczo. Gdyby nawet atoli w radzie ministrów zapadło postanowienie, iż rezultaty owych układów mają być przedłożone delegacyi z sejmów krajowych, to takowa niczem nie będzie przypominać ściślejszej Rady państwa. Delegacya ta w ścisłym jest związku z pojęciem „legalnych reprezentantów królestw i krajów", pod którymi patent wrześniowy rozumie, jak wiadomo, sejmy krajowe. Rząd przyrzekł w patencie wrześniowym, iż w przedmiocie rezultatów rokowań z Węgrami wysłucha „różnoważnych" głosów owych reprezentantów. Atoli rząd nie zdecydował się jeszcze, w jakiej formie nastąpić ma powołanie owych reprezentantów, czy pod formą sejmów krajowych, czy też pod firmą wspólnej delegacyi.

Tenże korespondent przysłuża się redakcyi prażskiego dziennika autentycznemi, jak twierdzi, szczegółami, o stanie kwestyi węgierskiej.

Rokowania hr. Belcredego z naczelnikami stronnictwa Deaka, doprowadziły—zapewnia korespondent — do porozumienia. Osiągnięto je, zgodziwszy się obustronnie na elaborat podkomisyi z 15tu w przedmiocie spraw wspólnych.

Rezultat owego porozumienia, którego naturalnem następstwem jest utworzenie ministerstwa węgierskiego, przedłożonym został do sankcyi monarszej. N. Pan zabrał go z sobą do Ischl, zapewniając, iż podda takowy dojrzałej rozwadze. Jeżeli Cesarz zatwierdzi owo porozumienie, które hr. Belcredi zawarł ze stronnictwem Deaka, to objawi się ono w rychle przez utworzenie odrębnego ministerstwa węgierskiego.

Następnie korespondent zaprzecza, aby hr. Andrassy rozbierał pospołu z hr. Belcredim kwestyę, kto ma zasiąść w ministerstwie. W tym względzie popiera go i peszteński *Vilag*, który zaprzecza, aby kwestya, czy p. Sennyey ma być prezesem Rady ministrów, zgoła była przedmiotem roztrząsania.

— Namiestnictwo czeskie zażądało od ministerstwa policyi decyzyi, na kogo przejść mają obowiązki sprawowane w Pradze przez dyrekcyę policyi aż do chwili wkroczenia wojsk nieprzyjacielskich do miasta. W odpowiedzi, ministerstwo daje zezwolenie tymczasowe (znowu prowizoryum!), aby aż do dalszego postanowienia, obowiązki policyi miejskiej sprawowała gmina, posługując się strażą gminną; dyrekcya policyi — oznajmia w dalszym ciągu odpowiedź ministerstwa — która obejmie swe czynności zaraz po ustąpieniu nieprzyjaciela, sprawować będzie jak dotychczas policyą państwa, głównie mając na celu utrzymanie bezpieczeństwa i porządku publicznego.

— Rozwiązanie reprezentacyi powiatu bielskiego, urzędowa *Prager Ztg* tłómaczy przekroczeniem atrybucyj, którego się owa reprezentacya dopuściła, a więcej jeszcze agitacyą, którą rozwinęła chcąc otrzymać od gmin przystąpienie do rezolucyj przez się uchwalonych. Nie wahała się owa reprezentacya zawezwać nawet innych reprezentacyj, aby w podobnym że duchu powięły rezolucye. Li więc tylko z powodu przekroczenia szranków prawnych nastąpiło rozwiązanie reprezentacyi powiatu w Biale.— Dowiadujemy się także z *Prager Ztg*, iż mylnie rozpuszczono pogłoskę, jakoby urząd powiatowy miejscowy przejął czynności rozwiązanej reprezentacyi powiatowej: przejęła je komisya, w której skład wchodzą i przedstawiciele stron reprezentowanych przez reprezentacyę powiatową.

Prusy.

Dokończenie mowy posła gnieźnieńskiego dr. Libelta na posiedzeniu sejmu pruskiego; d. 11go września:

Miłą dla mnie było niespodzianką, gdym w sprawozdaniu komisyi o prawie anneksyjnem wyczytał nader ważne oświadczenie pana prezesa ministrów, które tu już cytowano:

„że usprawiedliwia zabory pruskie prawem narodu niemieckiego do istnienia, do oddychania i do łączenia się, a zarazem prawem i obowiązkiem Prus przyniesienia narodowi niemieckiemu potrzebnej do istnienia podstawy."

W takim razie pan prezes ministrów zgodzić się będzie na to musiał, że to naturalne prawo każdego narodu, na które się odwołuje, równie polskiemu narodowi jak niemieckiemu przysłuża, chociaż pierwszy nie jest w tem szczęśliwem położeniu, aby w zwycięzkich Prusach znalazł był to wielkie mocarstwo, coby mu gotowe było przynieść potrzebną do istnienia podstawę.

Wszakże, jeżeli rząd, na wyrażony sposób przyjął uznanie zasady narodowości, to znowu nie pojmuję, jak mogło być jego zamiarem, wciągać do północno-niemieckiego związku, do owej podstawy przyszłej jednoty niemieckiej, także ludność polską, która z powodu odrębnej plemienności z narodem niemieckim ani współistnieć, ani współoddychać, ani się z nim łączyć nie może.

Do tego narodowość polska w państwie pruskiem jest politycznie uprawnioną. Myśmy na tem miejscu zawsze starali się temu uprawnieniu, o ile je przepisy prawne popierały, należne nadać znaczenie. Wykonywamy ten obowiązek i dzisiaj, gdy chodzi o to, aby nas do Niemiec wcielić.

Nie będe was, panowie, trudził przytoczeniami z traktatów wiedeńskich; już takowe często tu były rozbierane, i przypuszczam, że artykuły, o które tu chodzi, są powszechnie znane. Na jednę tylko objekcyą muszę z góry odpowiedzieć. Powie może kto, że w czasie, w którym dynastye upadają pokrewnione z panującemi dworami, a kraje ich zostają zajęte, gdzie związek niemiecki zniesiony, Włochy wolne i udzielne od gór alpejskich aż do morza adryatyckiego, gdzie nowe powstaje ukształtowanie się Niemiec, że w czasie takich politycznych przewrotów, zaledwie jeszcze mowa być może o traktatach wiedeńskich.

Atoli, panowie, tam, gdzie miecz roztrzyga, tam i prawo zaboru panuje, i wszelkie przekształty polityczne muszą być uważane jako czyny dokonane, dopóki ustawy zawartego pokoju nie zastąpią dawniejszych traktatów i nie staną się publicznym tytułem prawa dla politycznych przemian. Inaczej rzecz leży, o którą tu chodzi. Wcielenie W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich do związku północno-niemieckiego, dzielnic, które nigdy ani do państwa niemieckiego, a ztąd też i do związku niemieckiego nie należały, wcielenie takie jest złamaniem istniejących jeszcze w tej mierze międzynarodowych stypulacyi, a ludność polska owe dzielnice zamieszkująca nie zawiniła w niczem i nie zasłużyła na to; następnie nie znam żadnego tytułu prawa, któryby przytoczyć można na usprawiedliwienie władzy prawodawczej, że w tej międzynarodowej sprawie, jednostronnie i udzielnie stanowić może.

Gdy w roku 1848 na propozycyą rządu miało nastąpić wcielenie do Niemiec tych samych prowincyj, miano się przynajmniej oto zapytać opinii stanów prowincyonalnych. W patencie z dnia 18 marca oświadcza król Fryderek Wilhelm IV: „prowincye pruskie, dotąd do związku niemieckiego nienależące, mają być doń wcielone, j e ż e l i s o b i e t e g o ż y c z ą."

Zwołany na ten cel do Berlina sejm prowincyonalny odrzucił 26 głosami przeciw 17, przystąpienie do związku niemieckiego. Protokularne oświadczenie z dnia 6 kwietnia brzmi, jak następuje:

„te części kraju polskiego, które należąc do byłego Księstwa Warszawskiego, na mocy traktatu wiedeńskiego, z zastrzeżeniem ich narodowości, przyłączone zostały do korony pruskiej, nie mogą i nie powinny przystąpić do niemieckiego związkowego państwa, albowiem naród polski, podając dłoń braterską wielkiemu i szlachetnemu połączonemu narodowi niemieckiemu, postradałby jego szacunek i jego przychylność, gdyby się miał do tyla wynarodowić, iżby chciał z wyrzeczeniem się miłości własnej ojczyzny zniknąć w obcej narodowości; i stany W. Ks. Poznańskiego postawiłyby się w sprzeczności z wszystkiemi wnioskami i zażaleniami, które na sejmach prowincyonalnych zanosiły."

Pomimo tej uchwały, uwzględniono wniosek mniejszości oświadczającej się za wcieleniem, kiedy w Prusach Zachodnich na wniosek mniejszości Polaków przeciw wcieleniu żadnego nie wzięto względu. Ile mi wiadomo, ówczasowa rzeczpospolita francuska, zaniosła protest przeciw temu wcieleniu, przez notę ministra Bastide, którą pełnomocnik francuski pan Arageau tutejszemu ministrowi spraw zagranicznych wręczył. Po przywróceniu dawnego związku niemieckiego, wróciły także obie pomienione prowincye pruskie na dawne stanowisko nienależenia do związku niemieckiego.

We trzy lata później trudniono się na nowo projektem wcielenia do Niemiec dzielnic nie niemieckich, i to na obszerniejszą miarę, albowiem Austrya i Prusy w połączeniu objawiły zamiar przystąpienia do związku z wszystkiemi swojemi nie niemieckiemi krajami. Na samo objawienie takiego zamiaru, zaszły zaraz protestacye ze strony Francyi i Anglii.

Rząd francuski wystósował memorandum pod dniem 5 marca 1851 roku, do wszystkich mocarstw, które podpisały traktat wiedeński. Powiada ono, z odniesieniem się do art. I aktu związkowego niemieckiego z dnia 8 czerwca 1815 i do árt. 53, ostatecznego układu w Wiedniu z dnia następującego:

„Austryi nie przynależy się ani tłumaczenie, ani rozwiększanie tego artykułu. Tak Austrya jak Prusy winne były jedynie go wypełnić, podając te części niemieckich dzielnic swoich, które miały wstąpić w terytoryalny obręb związku."

Pamiętnik zwraca dalej uwagę na wotum, które w imieniu króla pruskiego oddane zostało na posiedzeniu rady związkowej dnia 4 maja 1818 roku, a które brzmi jak następuje:

„Jego Królewska Mość sądzi, że w najlepszy sposób odpowie, jak szczery bierze udział w tem wszystkiem, co Niemcom zapewnić może nie tylko pokój na przyszłość, ale i najzupełniejszy rozwój wewnętrznej ich siły, gdy w tym zamiarze przystępuje do Związku niemieckiego ze wszystkiemi niemieckiemi prowincyami monarchii swojej, które już dawniej do Niemiec należały z powodu języka, obyczajów, praw i w ogóle z powodu narodowości swojej"; (następuje wyliczenie tych prowincyj z opuszczeniem W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich).

Nakoniec pamiętnik zwraca się do artykułu 6 finalnego układu wiedeńskiego z roku 1820, który postanawia, że przyjęcie nowego członka do federacyi niemieckiej, nastąpić tylko może za jednomyślnością wszystkich skonfederowanych państw— na który to artykuł odwołują się powyższe dwa mocarstwa — i twierdzi, że nawet jednomyślna uchwała państw związkowych, interwencyi reszty mocarstw nie wyklucza, które traktat wiedeński podpisały,

„albowiem państwa niemieckie same odmienić nie mogą stypulacyj, które Europa wspólnie stanowiła".

W równoczesnej nocie lorda Cowley, ministra pełnomocnego Wielkiej Brytanii przy Związku niemieckim, wystósowanej w tym samym przedmiocie do prezydialnego posła hr. Thun, oświadcza pełnomocnik angielski, że zamiar Austryi i Prus wcielenia do Związku niemieckiego krain niemieckich, nie dałby się inaczej przeprowadzić, jak za porozumieniem się wszystkich mocarstw, które przez traktat wiedeński konfederacyą niemiecką utworzyły i granice jej terytoryalne stanowczo zakreśliły.

Na artykuł 6 finalnego aktu wiedeńskiego z r. 1820 nota angielska podobnie się zapatruje, jak francuskie memorandum, jako takowy bynajmniej reszty mocarstw niemieckich nie wyklucza, i kończy, jak następuje:

„Rząd przeto JK. Mości Wielkiej Brytanii będąc mocno o tem przekonanym, że postanowienia, które jak słychać Austrya i Prusy chcą przedłożyć radzie związkowej, nadwerężyłby kardynalny charakter, jaki traktaty z r. 1815 Związkowi niemieckiemu nadały, i przewidując oraz, że taka zmiana naruszyłaby ogólną równowagę, i tak ważne za sobą pociągnąćby mogła skutki, iżby przez to powszechne interesa Europy na szwank narażone być mogły; — upoważnił niżej podpisanego, ażeby przeciwko takim postanowieniom zaprotestował, a wobec rady związkowej wyraził tę niepłonną nadzieję, iż wysoka rada nie tylko podobne wnioski odrzuci, ale i utrzymać będzie umiała tak granice dzielnicy związkowej, jak je traktat wiedeński z d. 8 czerwca 1815 r. oznaczył, równie jak charakter narodowy Związku, w myśl pomienionego traktatu nakreślony."

W końcu przytaczam jeszcze depeszę rządu rosyjskiego z dnia 8 lipca 1848 roku, która o tyle jest ważną, że nie zaczepia wewnętrznego nowego urządzenia Niemiec, jakie wtenczas przewodzić zamierzano, ale jedynie się oświadcza przeciw rozszerzeniu granic Związku niemieckiego, określonych przez traktaty. Kanclerz państwa hrabia Nesselrode powiada.

„Dopóki Niemcy nas zaczepiać nie będą, dopóki Związek niemiecki, jakąkolwiek nową formę sobie będzie chciał nadać, nie będzie miał zamiaru rozszerzenia gwałtem dalej zakreślonych sobie granic, i kompetencyi swojej nie będzie chciał rozciągać poza temi granicami, jakie mu traktaty przepisały; póty i cesarz jego niepodległość szanować będzie."

Przytoczyłem Wam, Panowie, te dokumenta dyplomatyczne, którem wyjął z Geffkena G u i d e D i p l o m a t i q u e, i ile być mogło, wiernie przetłómaczył — jedynie w tym celu, aby niemi poprzeć zdanie moje, że zamierzone wcielenie W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich do północno niemieckiego Związku, sprawą jest międzynarodową, nad którą jednostronnie nie można przejść do porządku dziennego. Wszakże nie taję sobie tego, bo sprawozdanie komisyi nie pozostawia w tej mierze żadnej wątpliwości, że mimo tych objekcyj nastąpi przyjęcie §. 1 projektu rządowego, a bo §. 2 projektu komisyjnego, czém inkorporacya pomienionych prowincyj do Związku północno-niemieckiego wypowiedzianą zostanie, jako rzecz sama przez się rozumiejąca się.

Dopóki więc jeszcze rzecz się toczy d e l e g e f e r e n d a, pozostaje nam tylko jeden środek: założenie protestacyi.

„Protestujemy przeciw wszelkiemu aktowi politycznemu, który zamierza ludność polską w państwie pruskiem, jako niemiecką naznaczać, i zaręczony jej byt narodowy z prawa publicznego wymazać; protestujemy w ogóle przeciw kompentencyi izby poselskiej, aby swoją uchwałą jednostronie zmieniała międzynarodowe traktaty, które cała Europa stanowiła."

Ważność chwili, w której chodzi o nasze b y ć lub n i e b y ć, ze względu na nasze polityczne narodowe stanowisko w Prusiech, niech ten krok nasz usprawiedliwi. W tym sensie spisane oświadczenie i podpisane przeze mnie i moich kolegów frakcyjnych, składam na stół pana marszałka, i oświadczam w końcu, że głosować będziemy p r z e c i w prawu wyborczemu tak rządowego jak komisyjnego projektu.

Rosya.

W Petersburgu odbywał się przed sądem karnym pierwszy proces drukowy, wytoczony przez rząd. P. Sawurin młody literat, umieszczony jako sekretarz przy redakcyi dziennika *Petersburskie Wiedomosti* drukował w feiletonie tego dziennika romans p. n. *Szkice obyczajowe*, pełen aluzyi i w duchu bardzo liberalnym. Za czasów cenzury drukowane były pierwsze jego rozdziały w dzienniku, po wyswobodzeniu jednakże prasy z pod cenzury, *Petersburskie Wiedomosti* lękały się umieszczać dalszych rozdziałów i autor zmuszony był poszukać dla swego utworu wydawcy. Romans w dniu ukazania się jego, zabrała policya jeszcze w drukarni i p. Sawurin wezwany został przed sąd jako winny przestępstwa podburzania do nienawiści przeciw rządowi i wyższym klasom społeczeństwa. Ogromne tłumy zalegały salę sądową, gdzie wśród publiczności ciekawéj i wzruszonéj znajdowali się prawie wszyscy reprezentanci prasy petersburskiéj. Po oskarżeniu dość umiarkowanem prokuratora i świetnéj mowie obrony p. Konstantego Arseniewa, p. Sawurin miał energiczną i pełną godności przemowę. Sąd wydał wyrok potępiający, lecz uwzględniwszy okoliczności łagodzące, które sam oskarżyciel sądowi wyłuszczył, skazał p. Sawurina na minimum kary, tojest na 2 miesiące więzienia i zniszczenie książki. Obrońca oskarżonego p. Arseniew dowodził, że przestępstwo popełnione nie zostało, ponieważ książka nie wyszła na widok publiczny, i co najwięcéj być mogło tylko przygotowanie do przestępstwa. Dowodził następnie, że *Szkice* nic nie zawierają w sobie nic obrażającego moralność lub ustawę, że obraz obyczajów zawierać musi strony smutne i ciemne, lecz nie można z tego wnosić, że autor sympatyzuje z opinią i uczuciami osób, które wprowadza na scenę.

Powtarzamy tu dosłownie własną obronę oskarżonego:

„Obrońca mój, rzekł on, odpowiedział na wszystkie punkta aktu oskarżenia, lecz pomiędzy oskarżeniami p. prokuratora znajdują się takie, które chętnie przyjmuję. Oskarża mnie np., że obrażam wyższe warstwy społeczeństwa. Mniemam, że zgoda pomiędzy wszystkiemi klasami towarzystwa, jest głównym warunkiem postępu kraju; mniemam, że w imię téj zgody, można w twarz powiedzieć prawdę tym, co nie są zadowoleni z wyswobodzenia poddanych, z uposażenia włościan, z utworzenia instytucyj terytoryalnych; tym, co chcą przywilejów ze szkodą innych klas. Mniemam, że oni to niosą niezgodę pomiędzy rozmaite klasy; pozwoliłem sobie powiedzieć im to, może zbyt jaskrawo, lecz wprowadziłem również ludzi wszystkich klas, którzy sympatyzują z wielkiemi reformami dokonywującemi się w naszym kraju; jeżeli więc zaczepiłem kilku ludzi, nie idzie zatem abym obraził całą klasę społeczeństwa. Akt oskarżenia mniema, że się mylę, i że atakując niektórych, atakuję wszystkich. Niechaj sąd orzecze.

„Uznaję się także winnym, że skierowałem wyrazy „bardzo energiczne" jak rzekł p. prokurator, do matek rodzin, aby nie psuły duszy i ciała swych dzieci, aby ich nie uczyły ani kłamstwa, ani nienawiści, lecz namiętnej miłości ojczyzny. Mniemałem, że to jest zasadniczą podstawą wychowania. Pomyliłem się, gdyż p. prokurator zarzuca mi to w akcie oskarżenia.

„Winnym jestem w istocie, że sympatyzowałem na seryo z dążnościami kobiet wykonywania profesyi. Podzielam pod tym względem zapatrywanie się rządu, który tak ważne wprowadza reformy w dawny system wychowania kobiet i który im dostarcza zatrudnień dotąd wyłącznie zachowanych mężczyznom. Omyliłem się również, gdyż p. prokurator czyni mi z tego zarzut w akcie oskarżenia.

„Przyznaję także, iż zawsze myślałem, że myślę i zawsze myśleć będę, jako w chwilach przejść tylko „ziemstwo" Rosyę zbawić może. Dzięki usiłowaniom i wytrwałości „ziemstwa," pokonane zostały wszelkie przeszkody, sprzeciwiające się przyjściu na tron dynastyi, do której należał Piotr W. i tylu innych reformatorów. Nic nie widzę nadzwyczajnego w tem co powiedziałem o dawnych carach, którzy się prawie codzień zmieniali, gdyż najmniejszej nie mam sympatyi, ani dla fałszywych Dymitrów, ani dla ambitnych w rodzaju Szujskiego, którzy wstępują na tron za pomocą niskich intryg. Wszystko to myślałem, siedząc jeszcze na ławach szkolnych. Lecz myliłem się, jak się zdaje; tak bowiem powiedział p. prokurator w swoim oskarżeniu.

„Rok poświęciłem napisaniu książki. Opowiadanie to miało formę feiletonów; nie miała planu określonego. W ciągu tego roku wielkie zaszły zmiany. Cesarz utworzył instytucye terytoryalne i sprawiedliwość „łagodną i słuszną." Deputowani „ziemstwa" wystąpili naprzód i zwrócili na siebie uwagę publiczną; niepewności ustały, agitatorowie utracili całą wiarę — nie byli oni już ludźmi swego czasu; duch zachowawczy „ziemstwa" czynił wszelkie pokuszenie się buntu niepodobnem, można więc było spokojnie o tem mówić. Chciałem działać przekonaniem na ultra-postępowych, gdyż słowo spokojne pociąga, podczas gdy sarkazm odpycha. Dla tego to wprowadziłem na scenę ultra-postępowego, nie robiąc go atoli człowiekiem niemoralnym, gdyż chciałem dowieść, że dobrowolnie opuścił kraj, widząc, że nic w nim zrobić nie może w kierunku swoich idei, że ziemia rosyjska odpiera wszelką propagandę rewolucyjną. Tego chciałem dowieść w całej mej powieści. Mówiłem także i to ustami ludu, że tylko jego wybrańcy i pomazańcy boscy mają jedynie prawo prowadzić lud drogą, jaką mu zakreśliła Opatrzność. Pod wybrańcami ludu i pomazańcami boskiemi rozumiałem monarchów naszych i takich ludzi jak Minin i Pożarski. P. prokurator tego wszystkiego nie widział i oskarża mnie, iż sympatyzuję z wichrzycielami, którzy uzurpują tytuł kierowników ludu.

„Jeżeli przesadziłem jaskrawością kolorów, to dla tego, że malowałem ludzi z imaginacyi nie z portretów. Jest to błędem, brakiem talentu, lecz nie jest zbrodnią.

„Zwracam uwagę na ten fakt, że książka moja drukowaną była przed 4 kwietnia, to jest w epoce, gdy nikt nie spodziewał się, aby bezrozumne teorye doprowadzić mogły do obrzydłej zbrodni. Byliśmy wszyscy przekonani przeciwnie, że wszystko się uśmierzyło, że nic nam więcej nie grozi ze strony wichrzycieli. P. prokurator mniema, że przewidywałem co mnie spotka, lecz zapewnić mogę, że niespodziewałem się bynajmniej znaleść się kiedykolwiek na ławie oskarżonych. Sumienie moje jest spokojne, gdyż niechciałem nic złego dla nikogo. Nie lękam się krytyki bezstronnej. Nie liczę na sprawiedliwość wyrozumiałą, lecz odwołuję się do bezstronności sądu."

Przytoczyliśmy to śmiałe i otwarte przymówienie się oskarżonego, aby wskazać chaotyczność pojęć rządowego oskarżyciela, który brał za winę i punkt wyjścia oskarżenia zasady moralne, do jakich się p. Sawurin odwołuje w swej książce. Niemniej uderzającem jest, że równie obrońca jak korespondent uważają zasadę karania za występek niepopełniony za niesłuszną, a popełnionym być nie mógł, skoro książka nie wyszła za progi drukarni. Kara w razie takim wymierzoną jest za prosty zamiar; gdyby zamiar ten był nawet karygodnym, złe nie mogło wywrzeć wpływu, a przeto w istocie rzeczy złem być nie mogło. Równie za rzecz charakterystyczną uważać można ową wolność słowa, jakiej trudnoby przypuszczać wobec sądów niebędących niepodległemi, a które jakby na pokaz dla cywilizowanego społeczeństwa Europy, umiały utrzymać się w sferze mniej więcej liberalnej. Proces ten wywarł wielkie wrażenie pomiędzy publicznością petersburską.

Włochy.

Italia dziennik wychodzący w Florencyi, następnie ocenia stanowisko królestwa włoskiego, na jakiem je postawiły ostatnie wypadki:

Spotyka się codziennie ludzi, którzy upatrują poniżenie Włoch w dyplomatycznych od niejakiego czasu kolejach. Nie odmawiamy im tego zadowolenia. Pozwólmy sobie atoli zrobić uwagę, że to zapatrywanie się jest wyłącznie osobiste nie powiemy Włochom, lecz pewnym indywiduom we Włoszech.

Wszędzie indziéj myślą inacéj i ogólne panuje zdanie, że wypadki obracają się całkiem na korzyść naszéj ojczyzny. Można było wczoraj czytać to w dziennikach angielskich wszelkich odcieni, a wyjątkami moglibyśmy całe zapełnić kolumny. We Francyi i w Niemczech całkiem podobnie myślą, i nie domyślają się nawet owego upokorzenia Włoch.

Gdyby Austrya wzbraniała się traktować wprost z nami i uznać nas, i gdyby w téj myśli ustąpiła była Wenecyę za pośrednictwem Francyi, nasza duma narodowa byłaby słusznie dotkniętą, lecz tak nie jest. Nasz poseł jest w Wiedniu przyjmowany z winnemi mu względami, i dowiedzioną jest rzeczą, że Austrya byłaby nam ustąpiła Wenecyi bezpośrednio, gdyby nie była związaną aktem, który w chwili, gdy był pomyślanym, stawał się środkiem wojennym.

— Korespondencya z Wenecyi donosi o zamierzonym tamże przyjęciu Wiktora Emanuela:

Przyjęcie, jakie Wenecya gotuje królowi i jego armii, przechodzi wszystko co sobie wyobrazić można. Przygotowania w téj chwili (2 września) są tak jawne, tak ogólne, że można o nich już otwarcie mówić. Jednomyślność i zapał téj manifestacyi będą stanowić datę w historyi współczesnéj Włoch, i pozostawią zapewne niezatarte wspomnienie w pamięci cudzoziemców, którzy się już ze wszech stron zjeżdżają.

Wenecyanie dowiodą tym sposobem zbyteczności głosowania, jakiego od nich żądają. Nie ma domu, najuboższego nawet, któryby nie miał chorągwi i lamp, nie ma sklepu, któryby nie przyozdabiał swojéj wystawy. Nie ma już gondol do najęcia. Chociaż połowa Wenecyi jest do wynajęcia, mieszkania poczynają drożeć. Otwierają nowe hotele, zwiększają istniejące już. Przygotowują iluminacyę, która będzie wspaniałą.

Anglia.

P. Gladstone przyjmując deputacyę liberalistów w Salisbury, powiedział mowę, w której wyraził się o wypadkach, jakich Europa była teatrem, w następujący sposób:

„Panowie! Jeżeli weźmiemy na uwagę stan rzeczy ogólny, jeżeli rzucimy okiem poza granice kraju naszego, nie mogę się zrzeknąć nadziei, że drgające jeszcze wypadki przyczynią się bardzo i w sposób trwały do utrzymania pokoju i pomyślności ogólnej. My Anglicy chcemy tylko, aby Europa była spokojną, kwitnącą i pracującą. Minęły już dni, gdy panowała fałszywa i nieżyczliwa idea, że siły narodowej potrzeba szukać w słabości sąsiadów.

Pragniemy, aby połączone królestwo było silnem, ale chcemy, ażeby siła jego godziła się z siłą i pomyślnością wszystkich ucywilizowanych krajów. Chcemy, aby ciągnęło po większej części siłę swoję i pomyślność ze stosunków handlowych, które nie tylko pomnażają bogactwo przez zbawienne wymiany, ale zbliżają serca ludzkie z różnych krajów, i pomnażają im w połączeniu idei i uczuć wszędzie, gdzie Opatrzność Wszechmogącego Boga utworzyła ich z tej samej rasy (oklaski).

Za prawdę, panowie, ta krótka ale stanowcza wojna, którąśmy widzieli, wiele zdziałała, dając Europie dobrodziejstwa dokładnych podziałów terytoryalnych; pozostawiła ona administracyę państw w rękach zdolnych wywiązać się z zadania, jakie im powierzono (oklaski). Ludy wychodzą z niej z przywiązaniem do rządów, pod jakie się dostaną, a panujący potrafią dopełnić obowiązków w sposób zapewniający porządek i pokój powszechny."

Ameryka.

O walce stronnictw do czego konwencya w Filadelfii dała sygnał, donosi tamtejszy korespondent *Timesa* pod dniem 24 sierpnia:

Rzecz podziwienia godna, z jakiem wytężeniem i zaciekłością polityczna kampania nagle w Unii wybuchła. Przed 14 dniami wszystko było spokojne i zaledwie myślano o polityce. Konwencya wstrząsła do głębi oba stronnictwa i teraz walczą z sobą z równą zawziętością, jak w czasach najzaciętszej wojny. Meetingi polityczne we wszystkich częściach kraju są chlebem powszednim; i o ile można z zewnętrznych oznak wnosić, stronnictwa wyrównywają sobie tak co do gorliwości i wytrwałości jak i co do siły. Najlepiej uorganizowani są radykaliści, bo system ligi unitarnej, który w wojnie tak się potężny okazał, w całe,

sile egzystuje. Organizacya konserwatystów sięga nowej daty. Demokraci i umiarkowani republikanie czują się niewygodnie w zamkniętem stowarzyszeniu przyjacielskiem bo przed pół rokiem jeszcze stali na przeciw sobie, jako śmiertelni nie przyjaciele. O co się walka toczy, wiadomo. Konserwatyści domagają się natychmiastowego uznania stanów południowych i przypuszczenia ich przedstawicieli na kongres, gdy tymczasem radykaliści czynią to zawisłem od przyjęcia poprawki konstytucyjnej; jest to warunek, na który się żaden południowiec dobrowolnie nie zgodzi. Konserwatyści mają tę niekorzyść, że do pewnego stopnia nazwę swoją i wiarę polityczną w ukryciu chować muszą. Wielka masa za niemi głosujących, są demokraci, którzy nie znoszą zaprzeczenia im tego miana, i którzy pragną widzieć napowrót Południowców w Unii, bo wiedzą, że Południe z demokracyą północną połączone, będzie dość potężne, aby tak jak przed wojną kraj opanować. W samej rzeczy w wielu państwach demokratyczni wysłańcy z powodu nałożonych przez konwencyą zastrzeżeń, ustąpili, a ustanowiona nazwa „Stronnictwo narodowe Unii“ na bok odłożona i sztandar demokratyczny na nowo zatknięty.

O kwestyi robotniczéj.

„Il s'agit de révéler au monde sur de témoignages authentiques, la vraie pensée du peuple moderne“.
Proudhon.

I.

Kiedy w środku Europy przed kilku tygodniami wrzała zacięta walka, a ogół ciekawy lub niespokojny gorączkowo śledził przebiegu kampanii — dzienniki francuskie z bieżącego miesiąca, przyniosły nam krótko zestylizowany dekret cesarski. Pismo to odręczne odnosiło się do kwestyi robotniczej, zbyt ważnej, aby ją szczęk oręża zagłuszyć zdołał. Kwestyi tej ignorować nie można. Klasa robotnicza w przyszłej organizacyi społeczeństwa zająć musi należne sobie miejsce. Czuje to dobrze Cesarz Napoleon, a będąc nie tylko marszałkiem swej armii, ale i panującym nad 30 milionowym narodem, myśli o podniesieniu klas pracujących tak politycznie jak i ekonomicznie. Rząd francuski znający dokładnie cały ustrój socyalny swego kraju, bacznêm okiem śledzi rozwoju stanu czwartego, a mądrą polityką stara się przyciągnąć go do siebie i odwieść od sojuszu z nieprzyjaznemi żywiołami. To też mimo wojny toczącej się u wrót Francyi, w obec świeżej zmiany terytoryalnej w Niemczech, gabinet tuleryjski nie zapomina o potrzebach narodu, któremu nie wystarczy proste uczucie wielkości narodowej lub aneksya kawałka Nadrenu. Dekret cesarski wydrukowany w *Moni torze*, w chwili, gdy myślano znaleść na têm miejscu słowo pociechy dla Austryi, lub dla Prus somacyę — zwrócił uwagę ogólną na siebie. Dzienniki wszystkich narodów pospieszyły z podaniem go wraz z uwagami za lub przeciw, w miarę, jak interes polityczny nakazuje przyklasnąć lub potępić drugie cesarstwo. Ekonomicznie nie rozbierały go dotąd pisma, bo wiejący zeń duch polityczny w obecnej chwili więcej pociągnął za sobą. Kiedy więc mimo wypadków politycznych, kwestya robotnicza zajmuje całą Europę, a Cesarz Francuzów rozporządzeniem owem uznaje jej ważność, nie odrzeczy będzie napisać o niej słów kilka. Czytelnik wybaczy, że jej nie wyczerpałem: temat to zbyt wielki, aby go z łatwością w szczupłych ramach pisma peryodycznego zamknąć można było. Stosy dzieł i broszur we wszystkich językach, niezliczone artykuły dziennikarskie: oto materyał, z którego czerpać przyszło. Żadna może kwestya nie ma tyle różnostronności co robotnicza, bo obszerne pole reform socyalnych podaje sposobność do tysiącznych projektów, co na wzór efemerydów powstają, by wkrótce zginąć.

Chęć uszczęśliwienia ludzkości zbyt głęboko utkwioną jest w sercach ludzkich, aby dziwić się przychodziło, że filantropia przechodzi często granice rozumu. Społeczeństwo dawne i dzisiejsze sili się na wynalezienie sposobu pomniejszenia nędzy, umoralnienia klas niższych; boć od rozwiązania tej kwestyi zależy przyszłe jego ukonstytuowanie, zrealizowanie zatem przepowiedzianego lub przeczutego ideału. Od najwyższej zasady Chrystyanizmu t. j. miłości bliźniego, aż do dzisiejszych humanitarno-liberalnych pojęć, cały szereg filantropijnych środków daje przykład czynności ducha ludzkiego na tem polu. Jaki rezultat osiągniemy,— przyszłość pokaże. Na tem miejscu nie będę się zapuszczał w konjektury — to rzeczą filozofii i etyki. Nam się tu rozchodzi o przebieg tej kwestyi, o poznajomienie się z głównemi jej motorami. Z téj strony kwestya ta nie może być obojętną czytelnikowi polskiemu. Poruszenie jej w pismach naszych, oprócz samego interesu, jaki wlewa ta kwestya ze względu swej ważności europejskiej, tę jeszcze ma zaletę, że wykazaniem prawdziwego znaczenia reform socyalnych prostuje fałszywe ich pojmowanie. Do rozpowszechnienia u nas błędów ekonomicznych i politycznych przyczyniła się najwięcej emigracya. Nasiąknięta zwichniętemi ideami Zachodu, usiłowała przeszczepić na swojski grunt projekta i plany obcych reformatorów, nie bacząc na to, że społeczeństwo nasze, obracające się w całkiem innych od Zachodu stosunkach, nie mogło odpowiedzieć ich oczekiwaniom. Toteż rozczarowanie zbyt prędko nastąpiło. Został się nam jednak owoc tych experymentów: pęk slów słodko brzmiących, spaczone wyobrażenia polityczne i uwielbienie ich twórców. Młodzież łakomo sięgała po teorye na pozór tak piękne, i sama olśniona niemi, pragnie, by kraj cały im przyklasnął. Tymczasem nasze społeczeństwo nieodpowiadające swą organizacyą Zachodowi, nie może się żadną miarą nadać pod formy, jakie nam ztamtąd przynieść chciano. Polska, kraj przeważnie rolniczy, nie mógł wyrobić sobie stanu czwartego, bo dopokąd u nas ziemia największą ilość rąk pochłaniać będzie, dopóki, jak powiada Baudrillart, przemysł i rolnictwo nie będą szły w parze, dotąd u nas teorye amelioracyjne Zachodu nie będą miały praktycznego znaczenia. U nas kwestya robotnicza znajduje analogię w kwestyi żydowskiej. Bacznem okiem śledząc rozwój i potężnienie tego plemienia, przychodzimy w następstwie do smutnego przekonania, że walka jaka wre na Zachodzie między pracą a kapitałem, w krótce i u nas pojawi się w odmiennej formie. Żydzi ogarnęli w Polsce cały handel i przemysł: — kapitał obrotowy u nich jedynie się znajduje, a niższe mieszczaństwo zeszło do rzędu robotników dziennych. Zmysł kupiecki tego ludu pochodzi z charakteru narodowego, którego tyle wieków niedoli i wygnania nie zdołało zetrzeć. Mylnie niejednokrotnie sądzono, że chęć ta bogacenia się i objęcia całego ruchu pieniężnego, pochodzi z wyrozumowania o potędze i wpływie kapitału na społeczeństwo. Bynajmniej — ten popęd mimowolny leży już w naturze tego ludu, co bratni Fenicyanom, również jak oni dzierżył w swych rękach cały handel starożytności. Czy na nieurodzajnych brzegach Syryi, czy w Kartaginie lub Galii, Hebrajczyk nie przestawał trudnić się zamianą towarów. Mimo rozprószenia się po całej ziemi, pociąg ten do handlu zachował się w nim niezmiennie. U nas gdzie brak kapitału obrotowego w parze z brakiem ruchliwości i oszczędności idzie, Żydzi opanowali cały przemysł, a niższe warstwy społeczeństwa zeszły u siebie na Pariasów. Nad kwestyą tą rozwodzić się tu niebędę; zbyt ona jest ważną, abym ją na kilku kartkach mógł zamknąć. Chciałem tylko wskazaniem jej podobieństwa do kwestyi robotniczej, pobudzić ludzi fachowych do bliższych nad nią poszukiwań, w podobny sposób, jak na Zachodzie kwestyę robotniczą traktują.

Wobec zatem niebezpieczeństwa grożącego naszym miastom upadkiem i skosmopolityzowaniem, obowiązkiem jest naszym pracować nad podniesieniem mieszczaństwa; stan średni musi dojść do uznania i znaczenia, jakie mu się należą. Ten stan jest bowiem dziś przeważną podstawą społeczeństwa, a większy lub mniejszy jego dobrobyt stanowi o sile moralnej narodu lub państwa. Każdy rząd oświecony wspiera wszelkiemi siłami tę klasę i nie pracuje nad jej osłabieniem, ale przeciwnie stara się, aby niższe warstwy społeczeństwa za pomocą kapitału mogły się do niej wznosić. Mieszczaństwo łączące w sobie pieniądz i inteligencyę jest potęgą, której zniszczenie sprowadza tylko powrót do pierwszych chwil organizowania się społeczeństwa. Wszelkie zatem powstawanie przeciw temu stanowi w celu rozbicia go, zmierza otwartą drogą do zgruchotania dzieła, na które tyle wieków swą pracę składało. Z drugiej zaś strony upadek materyalny i moralny klas roboczych wskazuje jasno każdemu przyjacielowi ludu obowiązek robienia poszukiwań nad poprawą jego bytu. Te też stosy projektów i reform we wszystkich językach europejskich tyczące się tej kwestyi, są najlepszym dowodem, jak dalece ona ogół obchodziła i obchodzi. Jakkolwiek te teorye aż do najnowszych czasów, w gruncie rzeczy nie przedstawiały warunków zaspokojenia potrzeb i żądań ogółu, interdyktem ich jednak nie należy obłożyć. Były one bowiem poprzednikami tych wielkich reform, jakie obecnie nastają. W szeregu tych planów uważać można pewien porządek systematyczny. Od myśli Owena i St. Simona aż do programów Blanca i Lassala, jakiż ogromny przedział pojęć i zapatrywań! Owen ze swym podziałem towarzystwa ludzkiego na małe grupy, z planem zniszczenia zupełnego indywidualności i inteligencyi, stoi najniżej między reformatorami. Po nim St. Simon, znoszący familię i własność, dalej Fourier uznający już familię, a nareszcie Blanc i Lassale, stojący już na całkiem innem polu. Z trudem i pracą, jak widzimy, przechodziła tedy ludzkość wszystkie fazy socyalnych przeobrażeń, zanim doszła do dzisiejszych rezultatów. Mężom powyżej wymienionym należy się słuszne uznanie. Oni to badaniami zmuszali społeczeństwo do śledzenia swych słabych stron i do reform koniecznych. Jak alchemia na pozór zajęta szukaniem kamienia filozoficznego, sprowadziła w następstwie rewolucyę w naukach przyrodzonych, tak pisma socyalistów zwróciły uwagę nowoczesnych ekonomistów na kwestyę tak zaniedbaną. Pisma Richtera, Parriusa, Alfreda Darimon, a nareszcie zbawienne instytucye Schultzego z Delitsch, powstały w skutek poruszenia kwestyi robotniczej. Społeczeństwo przyszło do przekonania, że ludu ignorować nie można, że eksploatacya najniższych warstw przez oświecone sprowadzić może katastrofy, których rezultat przeszedłby najśmielsze marzenia skrajnych stronnictw. Dla tego z gorączkowym pośpiechem rzucono się do pracy, której owocem: pomoc i podniesienie klas pracujących. Ludzie wszelkich partyj i wyznań chwycili za pióro – a stosy broszur zaległy pułki księgarskie, i posypały się dziennikarskie artykuły. W dzienniku *Czas* poruszono w wstępnym artykule tę kwestyę z okazyi dzieła biskupa Mogunckiego bar. Kettelera. I inne pisma polskie zamieszczały o niej liczne artykuły. Nie pierwszy więc jestem w kraju na tem polu; a myślę że i nie ostatni, –bo choć ta sprawa jest, jak już wyżej powiedziałem, na pozór dla nas obojętną, — rzeczywiście tę jednak ma praktyczną wartość, że ściera blichtr z czczych wyrażeń, co jak zdawkowa moneta u nas bez zastanowienia kursują, a zarazem toruje drogę do reform socyalnych, które u nas z rozwojem kapitału i dobrobytu nastąpić kiedyś muszą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 września. Sekcya IV Rady Miejskiéj odbyła dotąd trzy posiedzenia, a mianowicie dnia 25go sierpnia, 3go i 12go września.

Na pierwszem posiedzeniu po dopełnionym wyborze p. Johna na Prezydującego a p. Zieleniewskiego na Zastępcę prezydującego, Radca Magistratu Strzelecki przedstawił Sekcyi ogólny obraz czynności departamentowi IV według teraźniejszego rozdziału przydzielonych i na żądanie Prezydującego p. Johna wykazał manipulacyą pod względem kontroli poboru i wypłaty noclegowego za kwatery przechodnie wojska, poczem wzięto pod obrady prośby czterech osób starających się o przyjęcie do gminy tutejszéj.

Na drugiem z kolei posiedzeniu, po wysłuchaniu relacyi o zachodzącéj potrzebie najęcia kilku pomieszkań dla urzędników wojskowych i c. k. oficerów tutejszéj załogi, delegowała Sekcya do traktowania z właścicielami domów pp. Radców Kosza i Zieleniewskiego, postanowiła zatrzymać nadal mieszkanie na potrzeby wojska w domu pod L. 90 przy ulicy Grodzkiéj, z którego właściciel zniżył czynsz o 40 złr. rocznie i nakoniec uchwaliła prośbę p. Zdzisława Jakubowskiego o przyjęcie do gminy przychylnie Radzie Miejskiéj na zebraniu pełnem przedstawić. Referat tego ostatniego przedmiotu poruczony był Radcy Zieleniewskiemu.

Na posiedzeniu w dniu 12 września po dokładnem obejrzeniu lokalów domu pod L. 116 przy ulicy Kanoniczéj, który w r. 1861 po koniec października 1867 r. na biura Magistratu najęty z końcem bieżącego miesiąca z powodu przeniesienia reszty biur do pałacu Wielopolskich opróżnionym będzie, postanowiono lokalności opróżnić się mające przeznaczyć na pomieszczenie kancelaryi Zarządu robót fortyfikacyjnych, dotąd w domu prywatnym ze znaczną bardzo ze strony miasta dopłatą ulokowanych.

Daléj do komisyi zająć się mającéj zbadaniem, które czynności do zakresu działania Rady Gminnéj należące, oddane jéj jeszcze nie zostały, wydelegowano Radcę Zieleniewskiego.

Nakoniec na wniosek Radcy Zieleniewskiego przez Radcę Baumgartena poparty, że Sekcya nie może ograniczać się na traktowaniu tylko tych przedmiotów, które jéj przez Magistrat przedkładane będą, lecz że Sekcya ma prawo i obowiązek kontrolować, czy i jak dalece inne przedmioty w departamencie są załatwiane, uchwalono, aby na przyszłem już zebraniu przedstawionym był Sekcyi na piśmie wykaz dokładny wszystkich czynności, które w departamencie IV są załatwiane, poczem dopiero ta orzecze które z nich na posiedzeniach kolegialnych rozbierane będą, przy których Sekcya przez delegowanych Komisarzy interweniować ma, a które nakoniec jako sprawy bieżące przez Magistrat bez wpływu Sekcyi załatwiane być mogą.

— Klasztor Bonifratrów w Krakowie na Kazimierzu oświadczył, jak się dowiadujemy, iż gotów jest urządzić bezpłatnie u siebie szpital na 10 łóżek dla cholerycznych, a przyjmować do niego będzie chorych bez różnicy religii; a lubo zwykle nie jest wolno przyjmować do szpitalów Braci Miłosierdzia kobiet chorych, wszelako pomieniony klasztor wyrobił sobie dyspensę co do tego wyjątku na czas cholery. Przełożony tego klasztoru O. Rajtarek, sam będąc lekarzem, na pierwszą wiadomość o ukazaniu się cholery w Kalwaryi Zebrzydowskiéj pojechał tam z lekarstwami. Ofiara tego ubogiego klasztoru tem jest pożądańszą, że wszędzie zachodzą trudności, gdzie wypada założyć szpital choleryczny.

— *Z Komitetu obwodowego dla pomocy rannym w Krakowie.*

Następujące ofiary zebrał Komitet powiatowy w Podgórzu za pośrednictwem p. Emilii Szerszeniowéj i panny Klementyny Lissowskiéj:

W kościele parafialnym w Podgórzu złr. 6 c. 2— PP. Klebertowa 50 centów — Mistrzyńska 20 c. — NN. 40 c.— Langer 20 c.— Rehman 1 złr. – Gerson 10 c. — NN. 1 złr. — Michalewska 10 c. — Eder 50 c.— Rzepecki 50 c.— Alfons Grafczyński 1 złr.— Krudowski 1 złr.— NN. 20 c. — Domanus 10 c.— J. Waldberger 2 c.— Głuszyńska 10 c. — Reytarek 1 złr. — Wdolski 50 c. — NN. 50 c. — A. Hause 1 złr.— Kułakowska 1 złr. — Ripper 1 złr. — Fettinger 50 c. — Funtsch 1 złr. — NN. 59 c. — NN. 10 c. — Rozalia Ziffer 20 c. — Cecylia Keppler 20 c. Barbara Schipl 1 złr. — Henryka Folprecht 1 złr.— Barbara Sokólska 1 złr. — NN. 1 złr. — Katarzyna Grzybczykowa 1 złr. — Wojciechowska 50c. — Markwiecińska 5 złr. — Magdelena Slezinger 1 złr.— Teresa Dominikowa 2 złr.— Franciszek Wolff 50 c.— Gładys 13 cent. — Teresa Piotrowska 20 cent. — Józef Skalski 1 złr. — Julia Orczykowska 1 złr. — Ottowa 20 c. — Marya Hellebrand 25 c. — Joanna Losert 2 złr. — H. R. 1 złr. — Magdalena Kucharska 10 c.— Lisowski 1 złr. — Józefa Kozubska 30 c. Panienki w szkole 15 c. — Tekla Berger 50 c. — Marya Baranowska 2 złr.— K. T. 30 c. — Jan Hołyński 1 złr.— Służące od p. Baranowskiéj 36 c.

— Donoszą nam z Wojnicza: W okolicy Melsztyna i Zakliczyna nad Dunajcem, było dnia 10 t. m. wieczorem takie oberwanie chmur, że nagromadzona woda poździerała powierzchnię ziemi z niezebranemi jeszcze ziemiopłodami, zasiewami ozimemi, unosiła z miejsca ule, a nawet budynki, porobiła parye i wielkie szkody. Widok przedstawia się okropny.

— Według doniesienia dziennika *Bukowina*, wspomniany przez nas pożar w Czerniowcach d. 7 września w nocy, znaczne zrządził szkody. Spłonęły dachy na domach naczelnéj komendy wojskowéj, sądu krajowego, dyrekcyi skarbowéj, na kościele rzymsko-katolickim i na sześciu domach prywatnych. Dom strażnicy, o dole, zgorzał zupełnie. W pomieszkaniach i kancelaryach urzędowych tudzież w kościele ogień żadnéj nie zrządził szkody, wyjąwszy, że w domu p. Zadurowicza zgorzała część pował. Spieszny ratunek i ogniotrwała budowa domów zapobiegly większemu zniszczeniu, pomimo że ogień podsycany wiatrem w oka mgnieniu ogargnął dwa domy, a iskry do koła były niesione. Ogień powstał w domu sądu krajowego. W pożarze tym okazał się brak dobrych narzędzi ogniowych, wozów i sikawek.

— Rząd pruski zamierza, jak się dowiaduje *Gaz. Spenera*, zostawić Elektorowi Heskiemu dochód ze skarbu domowego i dwa zamki w Hesyi na mieszkanie.

— Według doniesienia *Gaz. kolońskiej*, król Hanowerski pobiera następujące dochody: 1⁰ procent od kapitału 600,000 funtów sterl. umieszczonego w 3-procentowych obligacyach angielskich (stocks), który czyni 120,000 tal.; 2⁰ z dochodu dóbr koronnych 513,888 tal. Do tego do liczyć trzeba różne przychody i procenta z innych tytułów, tudzież uposażenie królewicza w kwocie 33,000 tal., tak iż król pobierał ze skarbu państwa rocznie około 815,000 tal. Do tego przychodzi majątek kasy królewskiej oddzielnie zawiadywany i wyłącznie na użytek króla obracany. Z tego kapitału wpływało corocznie od r. 1819 do 1830 przeciętnie 121,800 tal. Teraz zaś w skutku podwyższenia procentów, wpływa 124,000 tal. Prócz tego, z majątku prywatnego ma król przeszło 80,000 tal. rocznie. W dokumentach odnoszących się do hanowerskiej ustawy domowej króla wyliczone są królewskie zamki, pałace i ogrody. Wiadome dochody króla Jerzego wynoszą w gotówce razem 1,113.000 talarów.

— Dzień 15ty września w ogóle pogodny. Ciepło w cieniu doszło do + 16⁰.2 od + 6⁰.6. Wiatr północno-wschodni słaby. Barometr nieco opadł, wskazywał bowiem dnia 15 września o 6téj godzinie rano 329''',55; termometr zaś + 8⁰.4 R.

— W niedzielę dnia 16go września, Śtéj Ludomiły; w poniedziałek dnia 17go września, Piętna Śgo Franciszka.

Przyjechali do Krakowa od 14 do 15 września.

HOTEL SASKI: Karolina Mayzel właśc. dóbr, Ignacy Wicht z Kongresówki, Adela Helclowa właśc. dóbr z Rzędowic, Teodor Scherner z Maczek, Michał Birowski wł. d., Aleksander Bakowicz właściciel dóbr z Jas, Izabella hr. Potocka z Podola, Maryan Skorupski akademik z Warszawy, August Granfeld urzęd. z telegrafu z Wiednia.

HOTEL DREZDENSKI: Eugeniusz Stojowski właściciel dóbr, Maryanna Witkiewiczowa, Turnau z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Groog Zygmunt kupiec, Frank kupiec z Ostrawy, Süss J. kupiec z Wiednia, Chryściński Seweryn dyr. kopalń z Galicyi, Schultowski Ignacy z Rosyi, Gołemberska Ludwika z Warszawy, Gołemberski Władysław ze Lwowa, Kuhn Emil inżynier z Ustronia, Jolles Ignacy wł. domu ze Lwowa, Choborski Antoni adwokat z Tarnowa, Graff Karol wł. d. z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd krakowski G. Auerbacha o nakazie zapłacenia Jakubowi Zagórskiemu sumy wekslowéj 378 złr.; kurator Dr. Koczyński.— Sąd pow. w Tłumaczu o rozpisaniu konkursu na majątek Egmonta i Eugenii Bechtów; przesłuchanie wierzycieli w d. 16 października.— Tenże sąd Henryetę, Amalią, Maryą i Michała hr. Dzieduszyckich o wydaniu im pozwu przez Maryą Filipecką i Filipinę Regetti o zwrot zabranych gruntów lub spłatę 9250 złr. i 14810 złr.; ust. rozpr. 27 września.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 14 września. W tym tygodniu w poniedziałek na Baranie i we wtorek tutaj nie było targu z powodu świąt żydowskich.

Wczoraj dowóz na granicy był średni i pokup ożywiony, szczególnie pszenicę poszukiwano i z powodu tego ceny cokolwiek się podnosiły. Płacono bowiem pszenicę średnią po 28, 30 złp.; dobrą po 32, 33 złp.; najlepszą nawet po 35 złp., także na przyszłe odstawy te same ceny się utrzymały. Żyto płacono po 22 do 23 złp. Wszystkich innych artykułów wcale na targ nie przywieziono.

Tutaj w Krakowie handel na pszenicę i żyto był bardzo ożywiony, gdyż dla obu gatunków wielu kupców z Morawy na targ przybyło; szczególnie zaś na pszenicę tak galicyjską jak białą polską. Spekulacya dla zagranicy była bardzo ruchliwą. Płacono przeto pszenicę galicyjską czerwoną i żółtą po złr. 8·50, 8·75, 9 złr. do 9·25, białą polską i okręgową po 8·75 9, 9·25, do 9·50 za 172 fnt. wg. wd. Transito po 38, 39, 40 złp. za 192 fnt. cłg. Żyto płacono po 6, 6·15, 6·25 do 6·40 za 162 fnt. Wszystkie inne artykuły nie pokazały się i tutaj na targu.

Lwów 10 września. Z wyjątkiem jednego dnia dżdżystego mieliśmy w tygodniu ubieglym stałą pogodę i żniwa w równinach zostały ukończone.

Z powodu otwarcia przewozu towarów na kolei północnej handel towarowy uregulował się i szkoda tylko. że kolej północna wspólnie z król. pruską górnoszląską koleją żelazną nie przyśpieszy naprawy dwóch mostów pomiędzy Szczakową a Mysłowicami, przez co towary galicyjskie muszą być posyłane dłuższą i kosztowniejszą drogą przez Granicę do Prus. W interesie naszego świata handlowego winniśmy wspomnieć, że korzystniejszą okazuje się przesyłka towarów na Oderberg, nie tylko dla tego, że na komorze prędzej i łatwiej jest wyekspedyowaną, ale oraz i dla tej przyczyny, iż dyrekcya kolei północnej, z powodu iż droga na jej linii jest dłuższą, postanawia zniżyć taryfę przewozu. — Na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej przewóz towarów jest bardzo ożywiony, i wszelka żądana ilość może być przesłaną. W pierwszych dniach otwarcia kolei przewieziono zwłaszcza podróżnych niezmiernie wielką liczbę.

W handlu zbożowym oomimo znacznego ożywienia na targowicach w Galicyi zachodniej nie nastąpił jeszcze zwrot taki, jakiego się spodziewazo, i jaki doświadczeńsi kupcy przewidywali. Popyt z zagranicy ustali się dopiero po wycofaniu wojsk pruskich z Austryi, ponieważ jak wiadomo pokup na rzecz skarbu pruskiego wywiera zawsze wielki wpływ na popyt i zlecenie kupna. Także nie wjadomo eotąd, gdzie największą szkodę zrządziło wtargnięeie wojsk pruskich, a tem samem zkąd rekwizycyi spodziewać się należy. Ceny w porównaniu z poprzednim tygodniem nie zmieniły się, i płacono najcelniejsze gatunki pszenicy 171 ft. wagi po 6 złr. 50 c., żyto 160 ft. wagi po 4 złr. 30 c., jęczmień skupowany do browarów miejskich i wiejskich po 4 złr. 25 do 50 c., owies przeszłoroczny po 2 złr. 45 c., tegoroczny mniej był poszukiwany.

Na targowicach zamiejscowych ceny były następujące: Przemyśl: pszenica 169 ft. 7 złr. 50 c., jęczmień 138 ft. 4 złr. 17 c., żyto 159 ft. 4 złr. 80 c., owies 109 ft. 1 złr. 95 c. Popyt na jęczmień nadzwyczajnie ożywiony. Rzeszów: pszenica 170 ft. 7 złr. 49 c., żyto 160 ft. 4 złr. 80 c., jęczmień 139 ft. 4 złr. 50 c., owies 99 ft. 2 złr. 70 c.; na owies brak popytu, na żyto, pszenicę i jęczmień popyt bardzo ożywiony. Sędziszów: pszenica 170 ft. 6 złr. 95 c., jęczmień 140 ft. 3 złr. 89 c., żyto 160 ft. 4 złr. 80 c., owies 98 ft. 1 złr. 85 c., na owies brak popytu, na żyto znaczny popyt w skutek zleceń z zagranicy. Dębica: pszenica 169 ft. 8 złr. 5 c., jęczmień 141 ft. 4 złr. 13 c., żyto 159 ft. 5 złr. 3 c., owies 100 ft. 2 złr. 10 c., rzepak 170 ft. celnych 11 złr., żyto i pszenica trzymają się w cenie, na rzepak popyt słaby, na owies bardzo mały. Jarosław: pszenica 170 ft. 8 złr. 11 c., jęczmień 144 ft. 5 złr. 10 c., żyto 160 ft 4 złr. 99 c., owies 98 ft. 1 złr. 90 c., na pszenicę znaczny popyt w skutek zleceń z Gdańska, na owies popyt słaby. Bochnia: pszenica 170 ft. 8 złr. 3 c., jęczmień 141 ft. ? złr. 53 c., żyto 159 ft. 5złr. 91 c, owies 100 ft. 2 złr. 45 c., popyt tylko na żyto. Tarnów: pszenica 170 ft. 8 złr. 83 c., jęczmień 134 ft. 3 złr. 47 c., żyto 159 ft. 5 złr. 30 c., owies 99 ft. 2 złr. 25 c., rzepak 171 ft. 10 złr. 25 c., pszenicę i żyto skupowano do młynów krakowskich, ceny owsa i rzepaku spadają.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszły pierwsze transporta koleją lwowsko-czerniowiecką i wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicyi przez Kraków 1380 wołów do Lipnika i Florisdorf. *(G. Lw.)*

Warszawa, 10 września. Dowozy zeszłego tygodnia, tak z powodu roboty w polach oraz jako w tygodniu przedświątecznym były bardzo ograniczone.

Pszenica kupowaną była tak na potrzebę konsumcyi miejscowej, jak i na wysyłkę do Gdańska, czyli raczej na dokompletowanie ładunków do Gdańska, odejść już mających. Tranzakcye wywozowe w obecnym czasie byłyby znaczniejsze, gdyby niéproporcyalne podniesienie się ceny frachtu, za który szyprowie do Gdańska żądają 15—16 tal. za łaszt, gdy przed dwoma tygodniami 7—8 tal. płacono, z tego nawet powodu w końcu tygodnia kupować zaprzestano; ceny podziosły się na początku tygodnia o kop. 15—22½ na korcu i utrzymały się na tem stanowisku z powodu objawienia się żądania na wyrób mąki na zbliżające się święta.

Ceny żyta również się podniosły o 22½ do 30 kop. na korcu.

Owies podniósł się w wartości o 22½ kop.

Wełna. Obroty w tym artykule w tygodniu przeszłym były dość znaczne; kupującymi byli tak fabrykańci miejscowi jako i komisioner tutejszy na rachunek domu nadreńskiego. Ilość zakupiona wynosi do 600 cent. wełny średniej, średnio-cienkiej i cienkiej; płacono za średnią 85—90 tal., za średnio-cienką 95—100 tal., za cienką od 105—110 tal.; najwięcej były poszukiwane gatunki wyższe. W składach tutejszych znajduje się około 1000 cent., lecz wełny te nie są najlepszej kondycyi.

Łój. W ubiegłym tygodniu zakupiono na rachunek domu wrocławskiego 200 beczek po cenie rs. 5 kop. 57½ za pud. *(G. H.)*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 13 września. *Hamb. Correspondent* ogłasza traktat przymierza między Prusami a Hamburgiem.

Monachium 13 września. Do spółki, która podjęła się pożyczki bawarskiej, należą bankier Erlanger, bank morski w Szczecinie, Towarzystwo diskontowe w Berlinie, tudzież bank rządowy bawarski i bank hipoteczny w Monachium.

Petersburg 13 września. Członek deputacyi amerykańskiej, podsekretarz stanu Fox (kapitan Gustaw Fox, jest tylko adjunktem w departamencie marynarki. *Red. Cz.)* wraca dziś prosto do Washingtonu. Eskadra amerykańska udaje się ztąd na morze Śródziemne.

Florencya 13 września. Według doniesień z Wiednia d. 12 bm., układy idą swoim trybem. Pojutrze ma się odbyć siódma konferencya. Mała tylko jeszcze jest liczba artykułów, względem których nie nastąpiło jeszcze porozumienie. Mylnie utrzymują, aby w kwestyach finansowych zachodziły rzeczywiste trudności. Rozwiązanie tych kwestyj ułatwionem zostało precedensem traktatu zürichskiego.

Konstantynopol 13 września. Według doniesień z Horanu (w Syryi za Jordanem) z dnia 3go b. m., jedno z pokoleń beduińskich, które było wydalone, połączyło się z Druzami i uderzyło na wojsko rządowe. To ostatnie pobite, straciło 30 w zabitych. Dowódzca Druzów Izmaił Atrach napadł na Liban i przy tej sposobności 15 Maronitów znalazło śmierć. Jussuf Karam (przewodnik Maronitów) został raniony.

W Wiedniu oczekują ukończenia układów pokojowych z Włochami do 20go b. m.

Dzienniki paryskie najgorliwiej pochwyciły teraz kwestyę uzbrojenia i pod tym względem zajmują się samemi niemal militarnemi sprawami, czy dla tego, że to daje im dostateczny materyał do obrabiania, czy też czynią to z natchnienia rządu, aby oswoić umysły z zajęciami militarnemi.

La France mniema, że okólnik margr. Lavaletta tymczasowego ministra spraw zagranicznych ukaże się niebawem w *Monitorze*. Jest on wystosowany do ajentów dyplomatycznych za granicą, i ma na celu dać im poznać, jak rząd cesarski zapatruje się na ostatnie wypadki zaszłe w Niemczech i we Włoszech. Cesarz Napoleon miał wyjechać do Biarritz z jenerałem Fleury w sobotę a najpóźniej w poniedziałek.

Zakaz wydany przez Cesarza Napoleona jenerałowi Osmond i intendentowi Friand przyjęcia służby w rządzie mexykańskim, jest bardzo nieprzyjazną oznaką trwałości tego rządu.

W październiku po skończeniu sejmu pruskiego hr. Bismark wyjedzie za urlopem, a jak twierdzi korespondent *Norda*, minister pruski uda się do Biarritz dla widzenia się z Cesarzem Napoleonem.

Uchwały sejmu pruskiego wypadają zupełnie zgodnie z życzeniami rządu, tak dalece, iż hr. Bismark nie wahał się w sprawie ustawy wyborczéj powołać się na głosy Twestena i Simsona, dwóch postępowców. W jednéj tylko sprawie rząd znaleść się może z Izbą w niezgodzie, a mianowicie w sprawie pożyczki 60 milionów talarów, którą komisya sejmowa odrzucić zaleca, mimo, że p. Heydt oświadczył, iż bez tej pożyczki rząd nie mógłby poprzestać na ustawie finansowej. Otóż *Gazeta krzyżowa* oznajmia, że w przypadku nieprzychylenia się Izby do tego żądania, Izba zostanie rozwiązauą. Pogróżka ta sprawi zapewne skutek pożądany.

Telegram doniósł był nam wczoraj o wydaniu wyroku śmierci na Karakasowa. Nie wyrok ten mógłby zadziwiać, bo był do przewidzenia i zapadłby niezawodnie w każdym innym kraju, ale że do jego wydania jak i do prowadzenia całego śledztwa ustanowione były umyślne komisye śledcze i umyślne trybunały. Najlepszym to dowodem, jak wymiar sprawiedliwości jest w Rosyi opłakany. A jednak wszystkie sprawy polityczne podlegają takim oddzielnym *ad hoc* komisyom śledczym na każdy przypadek osobno ustanowionym i osobnym trybunałom złożonym dowolnie. Proces Karakasowa rozpoczął się 30 sierpnia w Petersburgu i odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Trybunał składali nie prawnicy, lecz urzędnicy polityczni. Prezesem jego był prezes rady ministrów książę Gagarin, członkami: były minister sprawiedliwości hr. Panin, jenerał książę Oldenburski krewny Cesarza, członek rady państwa Mietlin, senatorowie Karniol-Limpiński, Butkowski, Podstatski, Gendre; oskarżycielem był minister sprawiedliwości Zamiatnin, obrońcą Karakasowa adwokat Aszakow, obrońcą głównego jego spólnika Chudiekowa, adwokat Gajeński; prócz tego bronili innych tak zwanych spólników a właściwie niemających żadnego związku z królobójstwem, lecz oskarżonych o inne sprawy polityczne wciągnięte w ten spisek, adwokaci Stasow, Spasowicz i Serebrny.

Wyrok na Karakasowa zapadł 12go września i opiewa na karę śmierci na szubienicy.

Mimo, że przyjazd królowej Hiszpańskiej do Biarritz w odwiedziny do Cesarzonej Eugenii był już urzędownie oznajmiony, wszelako nie przyszedł do skutku, z powodu czy też pod pozorem choroby królewnej. Natomiast udał się do Biarritz minister spraw zagranicznych. Zdaje się przeto, że podróż królowej nie miała być prostą grzecznością.

W Amsterdamie zaszły zamieszki 11go b. m., niemające jednak znaczenia politycznego. Powodem ich był zakaz jarmarku w obawie cholery, której szerzeniu się sprzyja pijaństwo, a jarmarki w Holandyi są epokami, w których Holendrzy piją bez miary.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 14 września. godzina 2 po połud. Metaliki 62·25. — Pożyczka narodowa 68·60 — Losy z roku 1860 82·—. — Akcye banku 727.— Akcye kred. 158·90. — Londyn 128·—. — Srebro 128.—.—Dukat 6.14.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

†

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 4 Września w 78ym roku żywota, opuściła nas na zawsze *Józefa z Kuniszów Wójcikowska*, najletniejsza matrona naszego miasta, tyle lubiona i głośna z cichych cnót domowych na całem Podtatrzu! obywatelka; co rzadsza, do miejsca dni swych najmłodszych tak sercem wrośnięta, że mimo pięknego majątku wiejskiego, mimo stojących na zawołanie jej funduszów, nigdy przez długie życie swe skromnego w mieście kącika na okazalszy byt na wsi zmienić nie pragnęła; — a wszystko tylko, aby gniazda swojego nie stracić z oczu, nie oderwać się od przywiązanej rodziny wielkiego koła.

Jakkolwiek to poświęcenie się niewiasty dla swego szczepu nie tak jaskrawo na cnotę dni naszych wygląda; przecież zapomnieć się nie da, że śp. nieboszczka sięga młodością lat owych gdzie jeszcze każden czyn szlachetny lubił rozwijać się w cieniu i bez oklasków obejść się potrafił. Którażby z młodszych heroin, przy równych dostatkach i władzy, rodzinę swoją z głów piędziesięciu złożoną, tak długo i tak jednako kochać umiała, aby po rozrzuceniu jej późniejszem w połowie po świecie, jeszcze codziennie każdej się losem, z osobna z każdą listować, w gościnę corok zapraszać, nawet swą ciepłą ręką pożegnać i odwieźć raczyła. Będąc przy krzepszych siłach raz w roku koniecznie wszystkich swych, najdalej osiadłych krewnych, na wilią u swego stołu zgromadzić musiała. W dłuższym swem życiu, w tak opłakanej kraju epoce, zbyt często skazaną była na najdotkliwsze matki obywatelki próby, gdy z tak licznego dzieci i wnuków koła trzecią część niemal, w niedługich przerwach po sobie, sama prowadzić musiała do grobu. Jednych po wypieszczeniu, drugich przed samym losu rozstrzygiem, wszystkich w nadziejach pożegnała na wieki. Nie dosyć na tem, że w własnej tyloimiennéj rodzinie była domową wyrocznią; że ją jak matkę rodu kochano; lecz ją kraj cały nie mniej jak dom własny obchodził. Po każdej nieszczęsnej katastrofie ojczystej, jedynie łzami słodziła sobie klęsk przypomnienia, przybywało jej ofiarnych pacierzów, jałmużn, i piosnek braterskich — nieraz przywiązanie to do własnej ziemi głośniéj się u Niej milczeniem niż słowem odcisło, a najdobitniej w tej chwili, gdy który z owych dwóch synów, co z polskiej potrzeby wrócili śród towarzystwa obcej młodzieży, przy niej się znajdował. Nigdy się więcej zadowolnioną, nawet dumniejszą nie przedstawiała, jak gdy na krześle, obok którego z tych synów usiadła.

Cały majątek, prócz ck. apteki, po śp. mężu do wiernych rąk jej pozostawiono — dozorowała go jak ofiarnego ogniska. A chcąc przy swojej śmierci widzieć swe dzieci z wypogodzonem obliczem, parę lat przed zgonem dział majątkowy pomiędzy niemi zrobiła. W ten sposób wywiązana z matki-obywatelki obowiązków, pojednana z Bogiem, śmiało i z zaufaniem za próg ziemskiego życia odchodzi. (1108)

Nowy Sącz 1866.

Podziękowanie publiczne!

Miło jest mieć przyjaciół w szczęściu, ale jakże słodko znaleźć ich w nieszczęściu.

Gdy 7go bm. nad ranem wybuchł u mnie pożar, który w pół godziny ogarnął cały plon kilkoletniej mozolnej mej pracy, przybyli zaraz prawdziwie szlachetni sąsiedzi, Wni panowie: Białobrzeski, Böhm, Pilchowski, Ks. Dziekan Rozner, Sobolewski, Starowiejski, Henryk i Ludwik Turnau. Jedni, aby nieszczęśliwego pocieszyć, drudzy ofiarować swą pomoc. Szczególnie zaś Wny Henryk Turnau przybył natychmiast po wybuchu pożaru z dwoma bryczkami, chcąc koniecznie zabrać całą moję rodzinę do siebie; gdy mu tego odmówiłem, oświadczył się z największą gotowością być mi pomocnym we wszystkiem, cobym tylko od niego zażądał, i już dnia następnego uprzedzając mię, zaopatrzył mój inwentarz kilkoma furami paszy. Cześć i chwała tak szlachetnym mężom, którzy umią koić rany nieszczęśliwego bliźniego swego. Oby nasza Ojczyzna wydawała samych tak prawdziwie szlachetnych mężów, a byłaby natenczas jedność i solidarność, jeden za wszystkich a wszyscy za jednego. (1126)

Jan Wojtaniewski, w Brzączowicach.

Ogłoszenie.

L. 17986

W miesiącu Kwietniu 1866 znalezioną została kwota pieniężna złr. 200 w. a., w bankotach austryackich.

Prawny właściciel zechce w przeciągu roku do Magistratu tutejszego zgłosić się, gdzie mu takowa po złożeniu dowodów własności i po potrąceniu wydatków, tudzież wynagrodzenia dla znalazcy §. 391 kod. cywilnym zastrzeżonego, wydaną zostanie. (1109-1-3)

Kraków dnia 6 Września 1866.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 16294

Magistrat krol. głównego miasta Krakowa, na zasadzie uchwały Rady miejskiej z dnia 6 b. m., podaje do powszechnej wiadomości, iż celem urządzenia progu ze stawidłem pod Rybakami przy wejściu wody w koryto starej Wisły, Prezydyum Magistratu przyjmuje oferty pisemne do godziny 5 z południa, w dniu 26 Września r. b.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 995 złr. 8 kr.

Wadyum wynosi sto złr.

Warunki licytacyi mogą być przyjęte w biórze departamentu V. (1110-1-3)

Kraków 12 Września 1866.

Obwieszczenie.

L. 2.

W skutek uchwały c. k. Sądu krajowego z dnia 20 Sierpnia 1866, do L. 15518, odbędzie się publiczna licytacya ruchomości, na zaspokojenie sumy 3000 złr. w. a. c. s. c. na rzecz Judyty Plesner we wsi Modlnicy pod L 28.

dnia 26 Września 1866, i dnia 10 Października 1866 o godzinie 9éj rano.

W razie niesprzedania ruchomości na pierwszym terminie, na drugim niżej ceny szacunkowej sprzedane bedą.

Krzeszowice dnia 10 Września 1866 r.

Franciszek Jakubowski,
(1106-2-3) c. k. Notaryusz.

W ZAKŁADZIE GIMNASTYCZNYM

Nowy Świat N. 7,

ćwiczenia od 3go Września r. b.

odbywać się będą

w Poniedziałki, Środy i Piątki

dla dzieci do lat 10 od godziny 11—12
dla wyrostków do lat 14 „ 5— 6
dla pp. Akademików . . . . „ 6— 7

Cena roczna . . . złr. 20;
dto **półroczna** „ 11;
dto **miesięczna** „ 2 c. 50

Osoby dojrzałe zechcą się z podpisanym względem dni i godzin porozumieć.

Na żądanie — **dla panienek** chorujących na **bladnicę** — daną będzie **osobna lekcya zbiorowa**.

Zakład leczy za pomocą gimnastyki, za ordynacyą lekarską: *nieżyt oskrzeli; zapalenie opłucni przedawnione; usposobienie gruźlicze; długotrwałe zapalenie płuc; rozszerzenie bierne komórki prawej serca (niezależne od wady serca); zastoiny w żyłach odnóg dolnych, w żyłach brzusznych i w układzie limfatycznym; długotrwały nieżyt żołądka, kiszek grubych i kiszki odchodowej (hemoroidy); obrzmienia wątroby; niedokrewność i blednicę; pozostałe po ciężkich chorobach charłactwo; usposobienie zołzowe (skrofuły); usposobienie gruźlicze i krzywiczne; porażenie połowicze; skrzywienia stosu pacierzowego; rozdrażnienie nerwów; maciennictwo, śledziennictwo, impotencyę przedwczesną, częste i osłabiające polucye; słabą lub nieprawidłową menstruacyę, upławy białe, itp.*

Wpisy w mieszkaniu przy ulicy Szewskiéj Nr. 213 „pod Toporkiem“ co dzień od godziny 12 do 1éj.

(1031-4) ***F. Tuszyński.***

Rodowity Włoch,

mówiący po polsku, niemiecku, francusku, życzy sobie udzielać języka włoskiego w większym domu. Łaskawe zgłoszenia przy ulicy Sw. Jana w domu pod L. 297 na II. piętrze. (1125-1-3)

Górnik,

teoretycznie i praktycznie wykształcony, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, — poszukuje odpowiedniej posady w Galicyi lub Królestwie Polskiem. Bliższa wiadomość pod adresem. ***A. G.*** poste restante Lisko. (1127-1-2)

Doniesienie teatralne.

Dyrekcya teatru polskiego w Krakowie zawiadamia, iż kurs zimowy abonamentowy rozpoczyna się z dniem 9 Października 1866, pod następującemi warunkami:

1 Loża pierwszego piętra lub parterowa na 4 osób, na 60 przedstawień, kosztuje złr. 240.

1 Loża drugiego piętra na 4 osób, na 60 przedstawień, kosztuje złr. 180.

1 Krzesło w pierwszych czterech rzędach parterowych na 60 przedstawień, kosztuje 54 złr.

1 Krzesło w lożach wielkich 1go piętra, na 60 przedstawień; kosztuje złr. 75.

Abonament ten składa się w dwóch równych ratach, a mianowicie pierwsza rata 1go Października 1866; druga rata dnia 2 Stycznia 1867.

Zamawianie Abonamentu i pieniądze przyjmują się w księgarni Wgo *Józefa Czecha.* (1111-1-3)

Kraków dnia 15 Września 1866.

Nauczyciel prywatny,

Polak, umiejący gruntownie, obok nauk szkolnych, język polski, niemiecki i francuski, poszukuje umieszczenia w domu obywatelskim do małych dzieci, mających się kształcić prywatnie. (1123-2)

Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu.“*

Wiza paszportowa

kosztuje na teraz z powodu zniżonej taksy konsularnej, z wszelkiemi kosztami przesyłki do Brodów,

tylko 1 złr. 50 c.

w Kantorze komisowym **Jana Bartla**, w domu Wgo Milieskiego na dole. (1094-4-)

WINA.

Likwory francuzkie. — **Gdańskie rosolisy.** — **RUM.**

Handel Herbaty

Juliusza Adama

we Lwowie,

w Rynku pod L. 54,

poleca

HERBATĘ

karawanową i chińską

we wszelkich świeżych i znano dobrych gatunkach. Zamówienia z prowincyi najdokładniéj i ile możności zawsze w ten sam dzień się wypełnią.

Cenniki służą na żądanie.
(1026-6-13)T

Wieś Biezdziedza,

o milę od Jasła i miasta Kołaczyc, o ćwierć mili od drogi cesarskiej położona, jest do sprzedania z wolnej ręki. — Pola ornego z łąkami i pastwiskami morgów 304, lasu morgów 358. Propinacya, młyn, stawy, kościół w miejscu. Warunki wypłaty dogodne. Zgłosić się osobiście lub listami frankowanemi do właściciela pod literami **H. R.** na miejsce, poczta Kołaczyce. (1104-2-3)

Wypróbowana, poświadczona i polecona przez wiele słynnych znakomitości lekarskich!

NOWA **etykieta złoto-lilowa.** — W paczkach po 35 i 70 centów.

Dra SUIN DE BOUTEMARD Aromatyczna Pasta *do zębów,*

Zarejestrowana — marka ostrzegająca.

Preparat uznany za najstósowniejszy do starannego zachowania zębów i dziąseł, czyści daleko prędzéj i lepiéj niż wszystkie dotąd znane i używane środki, i udziela równocześnie całej wewnętrznej czeluści ust pożądanéj świeżości.

Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach

działa bardzo dobroczynnie na porost włosów, utrzymując je miękkiemi i zapobiegając ich wysychaniu, przytem udziela włosom pięknego połysku i powiększa ich sprężystość, a nadto służy zarazem wybornie do utrzymania porządku raz ułożonych włosów.

W oryginalnych sztukach po 50 cent.

Balsamiczne Mydło oliwne

odpowiada wszelkim wymaganiom, jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do zdrowia żądać można, może zatem być jak najmocniej polecone jako łagodny a przytem skuteczny środek do codziennego mycia, nawet najdelikatniejszej skóry *Dam i Dzieci.*

W oryginalnych paczkach po 35 cent. w. a.

Z zaręczeniem prawdziwości znajduje się w zapasie po cenach oryginalnych: w KRAKOWIE u p. **Józefa Bartla,** również utrzymują artykuły te: w **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** pani Ewa Korneld i p Franciszek Gomoliński aptek., — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżesz Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt apt. — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — w **Kołomyi** p. Joel Alderstein, — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker aptekarz, p. F. yd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt. — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ign. Garan. — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski a.t., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ign. Schaiter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kowancki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniéj Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag. — w **Żórawnie** p. Władysław Postępski. T(646-4-)40.

Zgubioną Branzoletkę

z wielkim topazem, odebrać można w sklepie Jubilera ***Fröhlicha***, obok kościoła N. P. Maryi. (1097-2)

KSIĄŻKI HANDLOWE

rubrykowane i do kopiowania,
ze słynnej fabryki
F. Rollingera w Wiedniu:

Rejestra gospodarcze

ułożone podług wzorów Towarzystwa agronomicznego;
po cenach nadzwyczaj umiarkowanych polecają (998-6-20) T

Hercok i Arnold
we Lwowie,
przy ulicy Halickiej pod L. 240.

Najnowszy wielki

rozdział kapitałow 1 miliona 969,500 marków,

przy ktorym tylko wygrane ciągnione będą,

zapewnione przez Rząd wolnego miasta Hamburga.

1 cały oryginalny rządowy los kosztuje 4 złr. a. w.
2 połówki oryginaln. rządowego losu kosztują 4 złr, a. w.
4 ćwierci „ „ „
8 ósmych części „ „ „

Biorący 11 losów płacą tylko za 10 losów.

Pomiędzy 16,200 wygran znajdują się główne wygrane marków 200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 15, 000, 12,000. 7 po 10'000. 1 na 8,000. 1 na 6,000. 3 po 5,000. 3 po 4,000. 16 po 3,000. 40 po 2,000. 6 po 1'500. 6 po 1,200. 66 po 1,000. 66 po 500. 6 po 300. 106 po 200. 7,400 po 92 marków etc. etc.

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i ogólnie lubioną handlową dewizą:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna,“

już dwudziesty pierwszy raz wielki los a dopiero co 15 p. m. znowu największą główną wygraną wypłaciłem. (1090-4)T

Utrzymujące się szczęście mojego domu pokazuje się więc przy każdem ciągnieniu.

Zamiejscowe polecenia z interesami na wszystkie gatunki papierów pieniężnych lub wolnych marków wykonywam sam w najodleglejszych okolicach prędko i dyskretnie, i wysyłam urzędowe listy ciągnień i pieniądze wygran natychmiast po rozstrzygnięciu.

Laz. Sams Cohn,
bankier w Hamburgu.

Ortopedyczny Zakład leczący

Doktora ***Henryka R.*** von ***Weil,*** (dawniej Doktorów *Lorinsera i Fürstenberga*). (1083-5-6)
Unter-Döbling (nächst Wien) Herrengasse N. 26.

Przełożony tego Instytutu mieszka w Zakładzie i całe zawiadowanie tymże spoczywa w jego ręku. Opieka lekarska przez przełożonego Zakładu, dotyczy szczególnie wykrzywień i niekształtności ciała, przekształceń, zapaleń kości i stawów, ukróceń i zbiegnień ścięgien, schnięcia i porażenia muszkułów, Przynależnym pacyentów pozostawia się dowolny wybór lekarzy do *consilium*. Staranna opieka i wikt uczniów, tak w spólnych, jako też w osobnych pokojach. Cwiczenia gimnastyczne, lekcye języków, nauki muzyki.

Bliższe szczegóły, rady, programa, przyjęcie u Dra v. *Weil*, w „Unter-Döbling,“ albo w mieście „Michaelerplatz“ N. 4, III piętro od 12 do 1éj w południe.

Do wielkiego Składu Węgla

przy kolei żelaznéj,

nadchodzą regularnie transporta węgla świeżego, którego po miernych cenach wprost z wagonów codziennie nabyć można.

Dla dogodności przyjmuje wszelkie obstalunki w Składzie mąki przy ulicy Floryańskiéj pod L. 339

(977-14-) T ***G. Gebhardt.***

DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-62-)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 wrz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	422	410
Ruble ros. za 100 rsr.	163	158
Talary prs. za 100 tal.	193	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr. .	128	126
Dukat ważny. . . .	6 15	6 —
Napoleon d'or . . .	10 35	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	70 —	68 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	69¼ —	67¼ —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210	205
„ L.-Cz. z całą wpł.	183	178

Wiedeń 14 wrz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	63 25
5% Pożyczka narod.	68 60
Akcye banku wied.	737 -
— — kred.	158 90
Losy 5% z r. 1860 .	82 —
Srebro	128 —
Londyn 10 funt. szter.	128 —
Dukat pojedynczy .	6 14

Wiedeń 13 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 25	56 10
— Pożyczka narod.	69 30	69 10
— Metaliki na m. k.	61 50	61 25
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	78 —
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	68 —	67 75
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	67 75	66 60
— — bukow.	66 —	66 75
— — siedmgr.	65 50	65 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 50	91 25
4% Galicyjskie. . .	— —	69 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 50
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	154 —	153 —
— — — 1854	77 —	76 50
— — — 1860	82 40	82 20
— — — 1864	73 30	73 10
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	127 —	126 50
— tryest na 4½%.	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	83 —	82 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	27 50	26 50
— — Palfy .	25 —	24 —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		25 —	24 —
— hr. St. Genois .		23 —	22 —
— miasta Budy . .		24 50	23 50
— ks. Windischgr.		17 50	16 50
— hr. Waldstein .		20 50	19 50
— hr. Keglevich .		13 —	12 —
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		738 —	736 —
Zakładu kredytowego		159 80	159 60
Żeglugi par. na Dunaju		472 —	470 —
Kolei półn. Ferdynan.		1672	1668
— rządowéj fr.-a .		189 80	189 60
— zachodniéj c. El.		128 —	127 —
— Pardubickiéj .		115 —	114 —
— południowéj .		212 —	211 —
— Galicyjskiéj . .		207 —	206 50
Czerniow. z wpł. 80%		180 50	179 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	109 —	108 75
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	109 25	109 —
Hamb. 100 mark.	8	96 50	96 25
Londyn 10 fun.	10	129 50	128 75
Paryż 100 frank.	4	51 35	51 25

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 16	6 15
— — obrączk.	6 16	6 15
Złoto *al marco* . .	6 14	6 12
Napoleondory . . .	10 36	10 35
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 —	10 90
Luidory (niemieckie)	10 70	10 60
Suwereny angielskie	13 —	12 90
Imperyały rosyjskie	10 60	10 55
Srebro	128 75	128 25
— kupony	128 50	128 —
Talary związkowe .	1 93	1 92½
Pruskie bilety kas. .	1 93	1 92½
Lwów 13 wrześ		
Dukat	6 15	6 7
Półimperyał rosyjski	10 57	10 42
Rubel srebr. rosyjsk.	1 98	1 94
Talar pruski	1 93	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	69 75	68 88
— — m. k.	73 23	72 30
Obligi indem. b. kup.	68 13	67 —
Akc. kol. gal. b. kup.	211 —	206 —
„ „ lwow.-czer.	182 —	179 —

Warsz. 13 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 60
Obligi skarbowe „	83 17	— —
Listy zast III okr. „	84 67	— —
kupon „	—	— 90
Listy likwidacyjne .	62 25	61 83
kupon „	— —	1 14 4/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 75	— —
5% Pożyczka loteryjna	112 —	111 50
Wrocł. 13 wrześ.		
Banknoty austryac. .	78 5/8	67 1/8
Polskie bilety bank. .	76 2/3	76 1/6
„ Listy zastaw.	61 3/4	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 14 wrześ.		
Renta 3% . .	69 80	
Londyn 14 wrześ.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do Nru 210 „CZASU“ z d. 16 Września 1866.

Prezydium c. k. Komisyi Namiestniczej w Krakowie wydało następujące obwieszczenie pod d. 13 września 1866:

L. 3414 pr.

W porozumieniu z rządem francuskim taksy od wizowania paszportów pobierane przez agentów dyplomatycznych lub konsularnych, z dniem 1 września b. r. zostały zniesione.

Od dnia powyższego przeto tak francuzcy obywatele za wystawienie lub wizowanie, jak równie austryaccy obywatele za wizowanie do Francyi wydanych paszportów, żadnych taks uiszczać nie mają.

Co się niniejszem do powszechnej podaje wiadomości.

Wydział krajowy nadał stałą posadę zastępcy dyrektora oddziału obrachunkowego Ludwikowi Pierożyńskiemu, dotychczasowemu tymczasowemu rachmistrzowi klasy II w Wydziale krajowym; dalej zamianował Adolfa Stronera i Karola Żołkiewskiego, oficyałów c. k. Izby obrachunkowéj lwowskiéj, tymczasowymi adjunktami klasy II; Roberta Sapałaczyńskiego, oficyała c. k. Izby obrachunkowéj lwowskiéj, Karola Gromana, byłego oficyała Izby obrachunkowéj w Zagrzebiu, Tomasza Janikowskiego i Karola Iwanickiego, oficyałów Izby obrachunkowéj lwowskiéj, nareszcie Edwarda Łopuszańskiego, oficyała Izby obrachunkowéj krakowskiéj, tymczasowymi adjunktami klasy III oddziału obrachunkowego w Wydziale krajowym.

W oddziale kasowym nadał Wydział krajowy posadę kasyera tymczasowo Julianowi Horoszkiewiczowi dotychczasowemu kasyerowi w służbie prywatnéj, a posadę adjunkta klasy II Emilowi Ozwadowi, tymczasowemu kontrolorowi c. k. urzędu podatkowego.

Nareszcie zamianował Wydział krajowy Hipolita Duszyńskiego, pisarza dziennego przy c. k. sądzie obwodowym w Stanisławowie, tymczasowym kancelistą klasy II oddziału manipulacyjnego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 września.

— *r*. Podług doniesień z Pesztu, przedwczoraj w późnej nocy tawernik br. Sennyey znowu miał konferencyę z kilku przywódzcami stronnictwa Deaka i rozerwaną już nić układów tym sposobem na nowo nawiązał. Przyczyn, dla których po krótkiej pauzie podjęto układy, co tak niespodziewanie i tak ostentacyjnie zerwano, nikt nie dociecze. Zdaje mi się, że tak niewytłómaczone postępowanie nie jest czem innem, jak tylko wypływem tego, że w kołach rządowych zupełnie stracono głowę. Nieporadność, która w radzie ministrów oddawna panowała, nie zna już granic. Od chwili, gdy kwestya wschodnia wypłynęła na wierzch i grożne przybrała pozory, kwestye osobiste, kwestye narodowości, zasady polityki wewnętrznej i zewnętrznej, wszystko to krzyżuje się wzajemnie i tworzy straszliwy chaos, który wszelką inicyatywę, wszelki popęd do reform musi paraliżować.

Są tacy, którzy zawikłania na Wschodzie w znacznej części p. Bismarkowi przypisują. Mówią oni: ajenci bismarkowscy podsycali zarzewie na Wschodzie, a zamieszki na Kandyi do takich rozdmuchali rozmiarów, iż kwestya wschodnia z porządku dziennego spraw europejskich wszystkie inne wypłoszy. Nie podzielam tego przekonania, lubo jak wiecie, nie czuję żadnej sympatyi do p. Bismarka. Nie on wywołał wzburzenie na Wschodzie, bo nie ma ani takich środków ani takich związków, aby je mógł był wywołać i podtrzymywać. Co atoli p. Bismark potrafi doskonale, to wyzyskać dla swych celów sytuacyę okolicznościami stworzoną; że to umie, okazał w Księstwach Naddunajskich. P. Bismark nie przyłożył wcale ręki do sprzysiężenia, które w Bukareście zwaliło księcia Kuzę, a mimo tego on, a nie kto inny, zbierał żniwo z tej konspiracyi. Podobnież teraz, powstania wywołanego przez grecką partyę czynu, używa on do swych celów. Być może, iż w pierwszej chwili nie było wcale dlań pożądanem, że właśnie teraz a nie o kilka miesięcy później, aż się już upora z ciężką pracą na północy Niemiec i assymilacya przyłączonych krajów potężny krok uczyni, kwestya takiej doniosłości jak wschodnia pojawia się na porządku dziennym. Skoro atoli tak się stało, p. Bismark nie myśli kontentować się łupinami, lecz łaknie owocu, t. j. chce jak największą korzyść z tej sprawy dla siebie wyciągnąć. Aby tego celu dopiąć, równocześnie podżega z Bukaresztu i wyzyskuje scisłe swe związki z Włochami; na pozór zaś udaje najzupełniej obojętnego i neutralnego. A wszystko to dla tego, aby jak najdrożej sprzedać przymierze potężnych teraz Prus, odosobnionych w tej chwili najzupełniej i zewsząd otoczonych nieprzyjaciołmi. Kto wie, może mu się uda powiększyć Prusy w Niemczech, dozwoliwszy komu innemu zabrać kawał Lewantu?

Doniesienia dzienników wiedeńskich o rezultacie zjazdu w Aussee posłów z niemieckich krajów monarchii, są dopiero embryonem programatu. P. Maurycemu Kaisersfeldowi poleciło zgromadzenie ułożyć program oparty na zasadach przyjętych w Aussee. Dowiaduję się, że zgromadzenie ściśle przestrzegało, aby nie wcisnął się w narady żaden nieniemiecki żywioł Austryi. Niemcy też tylko tam radzili — dla Niemców.

Wiedeń 14 września. Gdy przed dwoma tygodniami dzienniki związane z ministerstwem, kilkotygodniowy urlop hr. Esterhazego mieniły nie czem innem, jeno niewinną rekreacyą dla wypoczynku, zapisaliśmy na tem miejscu uwagę, że urlop w tej chwili i pod okolicznościami teraz zachodzącemi równa się dymisyi. Przekonywamy się, żeśmy się pomylili. Do *Pester Corr.* będącej niekiedy organem urzędowych sfer węgierskich, donoszą z Wiednia pod d. 11 b. m. między innemi, iż od tygodnia kwestya węgierska znaczny postęp uczyniła. Minister bez teki hr. Maurycy Esterhazy uznał sam, że w Radzie ministrów dłużej pozostać nie może. Rzeczą jest oddawna wiadomą, że hr. Esterhazy nie jest zwolennikiem parlamentarnej formy rządu, i dla tego też domaganiom się sejmu węgierskiego o odpowiedzialne ministerstwo stanowczy od początku stawiał opór. Skoro teraz utworzenie odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego w Radzie korony stanowczo zadecydowanem zostało, hr. Esterhazy nie chce w niej dłużej zasiadać. Że nie przyjął krzesła w utworzyć się mającem ministerstwie węgierskiem, samo z siebie się rozumie. Hrabia uchyla się w zacisze prywatnego życia. Tak stanowcze postępowanie hr. Esterhazego sprawiło, twierdzi *P. Corr.*— służąc może w tym ustępie za narzędzie br. Sennyeya — zatamowanie układów. Korespondent peszteńskiego dziennika utworzenie ministerstwa węgierskiego uważa za fakt dokonany, który nie może już uledz zmianie.

— Jen. Menabrea ma być przeznaczonym na posła włoskiego w Wiedniu, hr. Wimpffen na posła austryackiego we Florencyi. W tych nominacyach leży gwarancya pomyślnego toku układów o pokój z Włochami.

— Podług doniesienia kilku dzienników austryackich, wyrok sądu wojennego uznał hr. Clam-Gallasa niewinnym. Urzędownie nic nie doniesiono w tej mierze.

Królestwo Polskie.

Z okazyi imienin Cara i Carewicza mnóstwo urzędników i jenerałów rosyjskich w służbie Królestwa Polskiego będących otrzymało ordery i krzyże, a między nimi proboszcz na Pradze X. Zwoliński, naznaczony przez rząd rosyjski administratorem archidyecezyi warszawskiej, po uwięzieniu kolejnem administratorów naznaczonych przez Arcybiskupa Felińskiego, tudzież biskup kaliski X. Marszewski. Ten ostatni otrzymał zarówno z księciem Czerkaskim order ś. Anny 1szej klasy, Zwoliński zaś wstęgę ś. Stanisława. Jenerał Zabołockoj, niegdyś namiestnik Królestwa, powołany będąc na miejsce Trepowa na jenerał-policmajstra, udał był, jak sobie przypomnieć należy, chorego, nie chcąc przyjmować niższej posady, mając dawniej wyższą. Teraz na przeprosiny za to poniżenie dostał tabakierkę z portretem Cesarza, co znaczy, że nagroda jest prywatną. Radca tajny Arcimowicz otrzymał order Orła Białego, podobnież jenerał Gecewicz. Arcimowicz wezwany w roku przeszłym do zaprowadzenia w Królestwie przechodniej kodyfikacyi dla przygotowania Królestwa do ustaw rosyjskich, podał się o uwolnienie, a zarazem oświadczył, iż postanowienia Komitetu Urządzającego sprzeciwiają się ustawom cywilnym w Królestwie obowiązującym i zaprowadzają zamęt pojęć prawnych. Przyznał on wtedy wyższość ustawom Królestwa nad rosyjskiemi. Radzcy stanu Braunschweig, Sołowiew dyrektor gimnazyum rosyjskiego i Witte otrzymali stopień tajnych radzców. Trepow został jenerał-porucznikiem. Oprócz tego znaczna liczba innych urzędników, jako to: gubernatorów, naczelników powiatowych, oficerów policyjnych otrzymała krzyże i odery.

— Donieśliśmy już dawno o nowym podziale Warszawy na 12 parafij odpowiednio do okręgów policyjnych miasta. *Dziennik Warszawski* ogłasza dziś nominacyę nowych proboszczów lub administratorów parafij, jak niemniej składy dozorów kościelnych, które według dawnych ustaw obowiązane są czuwać nad funduszami i stanem budowli kościelnych. Z dniem 27 sierpnia zamknięte zostały dawne księgi cywilne, a odtąd prowadzone będą nowe wykazy urodzin, małżeństw i śmierci stósownie do nowego podziału parafialnego Warszawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 września. Przypominamy, że jutro w poniedziałek o godzinie 5téj wieczór odbędzie się tajne posiedzenie Rady miejskiéj celem wybrania pierwszego wiceprezydenta, który prezyduje Radzie miejskiéj w razie zajęcia lub nieobecności prezydenta i wybranym być winien wyłącznie z grona radców miasta.

— D. 11 b. m. umarł w Nowym Sączu na cholerę prokurator przy tamecznym sądzie obwodowym Kunzek.

— W piątek 14go b. m. przypadał we Lwowie proces znanego literata Karola Widmana, oskarżonego o zbrodnię stanu z powodu pisemka: „Powinność nasza w obec sporu między Austryą a Prusami i Włochami.“ O godz. 4éj po południu rozpoczęła się rozprawa ostateczna przy drzwiach zamkniętych. Zanim prokuratorya wniosła akt oskarżenia, obrońca obżałowanego rzecznik Zygmunt Rodakowski postawił wniosek, aby ze względu, iż artykuł 10ty traktatu pokoju zawartego między Austryą a Prusami orzeka, iż żaden poddany ces. austryacki nie może być z powodu swojego politycznego zachowania się podczas wojny ściganym i nagabywanym, Sąd zaniechał procesu i obżałowanego wypuścić na wolność nakazał; w razie zaś gdyby zachodziła wątpliwość, Sąd zażądać ma w Wiedniu objaśnienia tego artykułu z zastósowaniem go do procesów politycznych. Mimo, że prokuratorya oparła się temu wnioskowi, Sąd postanowił przychylić się do drugiéj części wniosku obrońcy, to jest zażąda objaśnienia art. 10go traktatu pokoju w zastósowaniu do niniejszego wypadku.

— W Wiedniu było 12go chorych na cholerę 61; 13go przybyło 32. Z tych wyzdrowiało 9, umarło 12. Od początku wybuchu cholery w Wiedniu chorowało do 13go b. m. 427 osób, wyzdrowiało 94, umarło 163. D. 14go zachorowało 93 osób.

W Ołomuńcu było do 8go września 128 osób chorych, a 48 umarło. Po wsiach powiatu ołomunieckiego wybuchła cholera w 23 miejscach liczących 14,000 ludności. Chorowało tam 970 osób, umarło 404.

W Pradze 12go umarło 28 osób, a na Smichowie 7.

W Bernie od początku wybuchu chorowało 2098 osób, wyzdrowiało 741, umarlo 1087. Najokropniej panuje cholera w miasteczku Jamnicach na Morawie, liczącem tylko półtora tysiąca dusz, gdyż w ostatnich parę tygodniach umarło tam 115 osób. W niektórych domach wymarły całe rodziny. We wsiach zaś sąsiednich tego miasteczka nie było dotąd wcale cholery.

— W felietonie berlińskim *Weser Ztg* czytamy: W Berlinie żadna familia żydowska nie przetrwa w swej wierze przez cztery pokolenia. Dziad przybyły tam z Polski chodzi w długiej sukni i z długą brodą, i z ascetyczną surowością przestrzega przepisów swojej wiary; ojciec pisze się za tolerancyą, obserwuje przepisy kościelne więcej ze zwyczaju niż z przekonania; syn trzyma się reformy, jada szynkę, obcuje z tajnymi radcami i wychowuje dzieci w religii chrześciańskiej; wnuczka idzie za mąż za porucznika gwardyi, jeśli ma duże pieniądze, a przy mniejszym posagu za sędziego. Zwykły to przebieg. W niektórych rodzinach należenie dziś do mozaizmu jest tylko porą przechodnią.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Ewakuacya Czech i Morawy idzie śpiesznie. Wojska cesarskie zajęły 14go Berno.

Piszą z Wiednia do *Gaz. Szląskiej* o niepewnem dotąd stanowisku Austryi pod względem kwestyi wschodniej, a to z powodu niewiadomości, jak się zachowa Rosya.

Minister Bismark ma wyjechać podobno do kąpiel wcześniej niż było zamierzone. Zapowiedziano wyjazd jego do Biarritz w październiku. Tymczasem zachorował on wcześniej i nie może czekać zamknięcia sejmu pruskiego. Wprawdzie i Cesarz Napoleon już jest lub jutro stanie w Biarritz. Zapisujemy tu tę okoliczność jako mogącą uchodzić za powód przyśpieszenia wyjazdu hr. Bismar-

ka do kąpiel morskich. *Nordd. allg. Ztg* pisze też dla wytłumaczenia tego pośpiechu: „Pan prezes ministrów hr. Bismark dostał ponownie napadu dawnych cierpień swoich, jakiemi jest newralgia (ból nerwowy) w lewej nodze. Wskutek tego minister nietylko musi pozostać, lecz nawet idąc za przepisem lekarzy, nie może teraz przyjmować odwiedzin.“ Być może, że choroba p. Bismarka jest prawdziwą, lecz któż zdoła osądzić, kiedy choroba dyplomatów bywa fizyczną a kiedy tylko dyplomatyczną. Jeśli pojedzie p. Bismark teraz do Biarritz, to drugie okaże się być prawdziwem. Może też, gdyby przyszło do rozwiązania sejmu, p. Bismark, któremu zależy wiele na pojednaniu z postępowcami, usunie się od tego aktu. Rozwiązanie sejmu jest już postawione jako odpowiedź rządu na odrzucenie przez sejm uchwalenia kredytu 60 milionów talarów.

W Berlinie wielkie czynią przygotowania na przyjęcie wojsk wracających z Czech i Morawy. Napływ wojska ciężko trapionego cholerą może przyczynić się do powiększenia się cholery w stolicy Prus. Mimo tego idzie królowi wielce o wspaniały pochód tryumfalny, a władze miejscowe i instytucye wyścigają się w urządzenia powitania i przyjęcia. Król rozdawać będzie krzyże i stopnie, ale urzędowa gazeta zaprzecza zarazem pogłoskom o wydaniu w tym dniu amnestyi. Nic jeszcze w tej mierze nie jest postanowionem. Dzienniki jednak wiedzą o tem dobrze, że amnestya jest aktem łaski, przypominają one tylko królowi, iż nie powinien tej sposobności pominąć. Zobaczymy, czy usłucha ich rady.

Ruch reformistów w Anglii znalazł nowy dla siebie żywioł w śledztwach toczonych przez Izbę niższą z powodu przekupstw, jakie się oddawna w Anglii przy wyborach zagnieździły. Stronnicy reformy wykazują, że złemu temu nie zaradzi inaczej, jak rozszerzeniem prawa wyborczego. I jest w tem poniekąd słuszność, łatwiej bowiem kupić małą liczbę głosów aniżeli wielką. Granicę jednak reformy wyborczej raz straciwszy, lud angielski spieszy szybkim krokiem do głosowania powszechnego. Sprawa ta może zwalić dzisiejszy gabinet i przyprowadzić do władzy Brighta i Stuarta Milla, z którymi się już zbratał Gladstone. Tego ostatniego uważają już za przyszłego naczelnika gabinetu reformistycznego. Najważniejszym i najświeższym wypadkiem w sferze reformy parlamentarnej jest ten, że stowarzyszenia przemysłowe robotnicze, których jest krocie po miastach większych Anglii, i które nie zajmowały się dotąd polityką, lecz sprawami wyłącznie ekonomicznemi, postanowiły wykreślić ze statutów swoich wykluczenie polityki, i uchwaliły całą organizacyą swoją popierać cele reformy.

Coraz więcej przybywa skazówek zdradzających bliskie kroki nieprzyjacielskie między Grecyą a Turcyą, a tem samem dające powód państwom opiekuńczym do interwencyi. Na wodach morza egejskiego znajdują się już okręty francuskie, angielskie i rosyjskie. Popłynęły tam austryackie i włoskie, a flotylla amerykańska bawiąca w Kronsztadzie, udaje się również w te strony, jakkolwiek dotąd nie miały Stany Zjednoczone ani powodu prawnego, ani potrzeby mieszania się w sprawy Wschodu. Austrya zaś musi tam bronić zarówno swoich politycznych interesów, jak i interesów licznych poddanych swoich zamieszkałych w Turcyi, Grecyi i na wyspach Archipelagu. Kontradmirał francuski Simon popłynął pod Bajrut, gdyż na nowo przyszło do walki Druzów z Maronitami. Pierwsi połączyli się nawet z Beduinami pustyni i napadli na chrześcian i na wojsko tureckie. Aby uchylić możność wystąpienia kwestyi wschodniej, Francya nakłania Portę do uznania księcia Hohenzollern hospodarem rumuńskim. Zdawaćby się jednak mogło, że czyni to nie dla Turcyi, lecz dla Prus a przeto i dla Rosyi. Czy się rachuba Francyi nie zawiedzie co do skutków tego uznania?

Upadek cesarstwa mexykańskiego przewidywany od dawna, zdaje się być bliskim. Nastąpi on zapewne w chwili odpłynięcia wojsk francuskich. W Berlinie utrzymywano nawet, że już popłynął do Vera-Cruz okręt austryacki dla przyjęcia na pokład swój Cesarza Maksymiliana. Wiadomość ta jest, co najmniej, przedwczesną. *La Patrie* usiłuje osłonić jeszcze smutny stan cesarstwa mexykańskiego i zbija pogłoski rozpuszczone z powodu wysłania do Mexyku jenerała Castelnau, adjutanta Cesarza Napoleona; utrzymuje bowiem, że jenerał ma wykonać plan reorganizacyi tak administracyjnéj jak militarnéj, a to w tym celu, iżby po odejściu wojsk francuskich nowa administracya i nowa armia mogły pozostać w kraju. *Indép. belge* mniema jednak, że misya jenerała Castelnau sięga dalej, bo na przypadek, gdyby cesarstwo nie utrzymało się, ma on z przyszłą nową władzą ułożyć się względem zabezpieczenia interesów francuskich. Dla zaspokojenia tych interesów ogłosił świeżo *Monitor* umowę w lipcu zawartą między obu rządami cesarskiemi względem zabezpieczenia należytości francuskich, o czem doniósł nam był onegdaj telegram. Wszelako jeśliby tron mexykański upadł, zniknąć może hipoteka francuska na dochodach cłowych oparta, skoroby tej nie poręczył gabinet washingtoński.

Margr. Moustier wyjechał z Konstantynopolu 12go b. m. i jedzie do Biarritz.

Przy zamknięciu dziennika nie doszły nas poczty przedpołudniowe.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 15 września wieczór. Bar. Werther, dawny poseł pruski, przybył tutaj, aby objąć napowrót reprezentacyę Prus. *Wiener Abendpost* nadmienia z tego powodu: Czcigodny charakter i umysł pojednawczy bar. Werthera wśród najtrudniejszych okoliczności, nakazują poczytać jego powrót za fakt zadawalniający.

Wiedeń 15 września, godź. 8 wieczór. *Neues Fremdenblatt* pisze: Hr. Gołuchowski miał posłuchanie u Cesarza, na którem mówionem było o reformach przyszłych dla Galicyi. Zamianowanie hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi, jest stanowczem. Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach i urzędach jest spodziewane. Hr. Gołuchowski wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Lwowa.

Petersburg 15 września. Dziś Karakasów stracony został.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański.